Nr 154. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Herzeles. — W **Jarosławiu** A. Ameter — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed zebraniem się Rady państwa.

Dzisiaj zbiera się znowu Rada państwa po dłuższych feryach na dalsze obrady. Zanosiło się na poważne przesilenie w łonie rządu. W ostatniej, krytycznej chwili widmo przesilenia zażegnano. Czy jednak na długo? Ślady jego, nastrój i naprężenie nerwowe, zastanie Izba dzisiaj, rozpoczynając swoje prace.

Powinna ona przedewszystkiem z jednego doświadczenia zdać sobie sprawę i z niego skorzystać. Oto już dzisiaj stwierdzić należy fakt oczywisty, że jeżeli sądzono, iż powszechne głosowanie usunie z parlamentu centralnego kwestye narodowościowe, a w ich miejsce pozwoli na plan pierwszy wysunąć sprawy ekonomiczne i ogólno-kulturalne, — to doznano wielkiego zawodu. Przyczynę tego zjawiska łatwo zrozumieć. Są kwestye, których niczem, nawet powszechnem głosowaniem, nie można usunąć, lecz trzeba je bezwarunkowo załatwić. Do takich należą bezsprzecznie kwestye narodowościowe. Ci, którzy obiecywali sobie, że przez powszechne głosowanie usuną je z parlamentu, zapomnieli o dwóch rzeczach: o tem, że usunięcie nie jest w tym wypadku równoznacznem z załatwieniem; powtóre, że jeżeli się załatwienie tych kwestyj uzna raz za konieczność, to nie wystarczy je usunąć z jednej placówki ustawodawczej, lecz trzeba je przenieść na placówkę inną, w przeciwnym bowiem razie siłą swej prężności wrócą one tam, skąd je wyrugowano. To rzecz przecież oczywista. Nie mogą te kwestye zawisnąć gdzieś w przestworze, jako małoważka materya, lecz muszą spaść siłą swego ciążenia na głowy tych, co do ich rozwiązania, tu czy tam, są powołani.

Rząd tymczasem kwestyj narodowościowych nietylko nie rozwiązał, względnie odnośnych projektów nie przygotował dla parlamentu centralnego, lecz nie postarał się o ich przesunięcie tam, gdzie najwłaściwsze dla nich miejsce: do Sejmów krajowych. Tam i tylko tam właściwo dla nich miejsce — pod jednym warunkiem. Sejmy muszą na prawdę być reprezentacyą ludności kraju, a będą nią wtedy, gdy wybory do nich nie będą na kuryalnej podstawie oparte. Dopóki ordynacye sejmowe nie będą zreformowane w duchu ordynacyi parlamentarnej, — zawsze kwestye narodowościowe przenosić się będą do Rady państwa i oddziałają tutaj rozsadzająco na jej prace.

Mamy parlament z powszechnych wyborów wychodzący i przekonujemy się, że jest on również ciążkiem i do pozytywnej pracy niezdolnem ciałem, jak były parlamenty poprzednie. Nie wynika stąd wcale, jakoby powszechne głosowanie było tego powodem, ale dowodem to, że samo powszechne głosowanie złemu nie zaradzi i że przyczyny złego tkwią pozaparlamentem, — w wadliwej organizacyi Sejmów, do których charakteru i kompetencyi ludność zaufania nie ma i mieć nie może.

Dopóki Sejmy nie będą tem, czem być powinny: ustawodawczem ciałem reprezentacyjnem z władzą, ograniczoną terytoryalnie, lecz nie jakościowo, i dopóki nie oprą się na nowej ordynacyi wyborczej — parlament austryacki nie wytworzy w sobie nigdy siły twórczej i nie wejdzie w okres produktywnej pracy.

Dla nas ważną, może decydującą, będzie ta sesya parlamentarna z powodu nadziei, jakie do ewentualnego wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego przywiązujemy. Obowiązkiem będzie Koła polskiego uczynić wszystko, co możliwe, aby ludowcom wstąpienie to ułatwić; obowiązkiem będzie posłów ludowych, względnie ich organów wykonawczych, żądań swoich nie posuwać zbyt daleko i wyznaczyć im kres tam, gdzie kończą się warunki solidarności i jednolitości klubowej Koła polskiego.

Wstąpienie posłów ludowych do Koła polskiego ma dla nas znaczenie pierwszorzędnej wagi. Mamy przedewszystkiem prawo spodziewać się, że utrwaliłoby ono demokratyczny kierunek polityki Koła polskiego, jako jedynie odpowiadającej usposobieniu i przekonaniom społeczeństwa naszego i kraju, a prowadzącej w najwłaściwszej drodze do spełnienia ich narodowych i ekonomicznych postulatów.

O seminaryum polskie w Cieszynie.

Z Cieszyna pisze nam nasz korespondent pod datą 31 marca:

Z dniem dzisiejszym upłynął termin, w którym ostatecznie miało się zadecydować zakupno gruntu pod budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego w Bobrku pod Cieszynem. Kontrakt bowiem, zawierający umowę o ewentualne zakupno tego gruntu, kończy się z dniem 31 marca b. r. i traci nadal moc obowiązującą. O przedłożeniu kontraktu nie było w ostatnich dniach wcale mowy tak, że dzisiaj stoimy wobec pytania, czy rząd nie ma zamiaru umorzyć zorganizowania samoistnego zakładu nauczycielskiego polskiego, albo w najlepszym dla nas razie, sprawy tej nie zechce odwlec na czas nieograniczony? Na mocy kompromisu, zawartego w swoim czasie przez rząd z krajowemi sferami niemieckiemi i posłami polskimi, zrezygnowali Polacy (co w swoim czasie uważaliśmy już za klęskę narodową) z Cieszyna, jako miejsca pod budowę seminaryum, a w zamian za to już w b. r. rząd rozpocząć miał budowę gmachu pod internat i seminaryum nauczycielskie polskie w najbliższej gminie pod Cieszynem. Mimo zawartego kompromisu, rząd jednak już teraz nie dotrzymał słowa i nie rozpoczął żadnych kroków, a nawet nie postarał się o przedłożenie kontraktu kupna gruntu w Bobrku. Czy dzisiaj ten sam właściciel nie postawi nowych warunków sprzedaży, przez co znowu sprawa przeciągnie się na czas dłuższy, z czego byłby może rząd zadowolonym, — nie wiadomo, w każdym razie z jego stanowiska wychodząc, wyzyskać powinien tę sytuacyę.

Któż więc tutaj ponosi winę? Posłowie polscy, ufni w przyrzeczenia reprezentantów rządu, nie dopilnowali należycie sprawy, jeśli nie chcemy tego nazwać, jej zlekceważeniem. Nie znalazł się nikt, ktoby dopilnował, aby sprawę w porze zimowej stanowczo załatwiono i aby obecnie przystąpiono do budowy gmachu. Wszak ze strony niemieckiej, gdy chodziło o budowę dwóch gmachów na szkoły średnie w Cieszynie, poseł dr Demel, jak doniosły dzienniki, poczynił u referentów ministeryalnych w Wiedniu starania o przyspieszenie budowy w bieżącym jeszcze roku i przyrzeczenie w tym kierunku uzyskał. A nasi posłowie co uczynili? Być może, że cicho i w pokorze ducha instancyonowali, ale o tem publicznie nic nie wiadomo.

O seminaryum polskie w Cieszynie upomniało się nietylko społeczeństwo polskie na Śląsku, ale cała, rzec można, Polska sprawę tę gorąco wzięła sobie do serca. Tymczasem niezdecydowane stanowisko naszych przedstawicieli pozwoliło na jej przewlekanie „ad calendas graecas“. Kampania przynajmniej kończy się naszą przegraną, bo nietylko w Cieszynie, ale i pod Cieszynem, nie otrzymujemy seminaryum polskiego.

Byłby najwyższy czas, aby polscy posłowie ze Śląska sprawę tę sumiennie zbadali i wreszcie do jej załatwienia doprowadzili.

Z Dumy.

(Odpowiedź posła Romana Dmowskiego na przemówienie Anrepa).

W onegdajszym numerze naszego dziennika przedstawiliśmy „incydent“, jaki zaszedł w Dumie podczas debaty nad uchwaleniem 5½ milionowego kredytu na oświatę ludową z powodu oświadczenia, które imieniem Koła polskiego złożył pos. Rząd, że reprezentacya polska wstrzyma się od głosowania w tej sprawie, ponieważ jest przekonaną, że społeczeństwo polskie nie będzie miało pożytku lecz przeciwnie szkodę z tych pieniędzy.

Przeciw temu oświadczeniu wystąpił z niesłychaną gwałtownością październikowiec prof. Anrep, który zarzucił Polakom, że chcieliby, „aby Rosya zgniła w ciemności“ i wyraził zadowolenie, że zamach stanu z 16 czerwca 1907, okroił tak reprezentacyę polską w Dumie, iż uczynił ją nieszkodliwą dla interesów narodu rosyjskiego.

Na wtorkowem posiedzeniu Dumy odpowiedział na tę nikczemną napaść Anrepa prezes Koła polskiego, p. Roman Dmowski, wyjaśniając przyczyny, dla których Koło polskie postanowiło wstrzymać się od głosowania.

P. Dmowski mówił w te słowa:

„W działalności politycznej, więcej niż w każdej innej, należy liczyć się ze słowami i czynami, w poczuciu odpowiedzialności przed własnem sumieniem. Z tego punktu widzenia, stosunek Królestwa Polskiego do zapoczątkowanej sprawy oświatowej przedstawia nam się tak: Przeznacza się tyle a tyle milionów na wielkie dzieło oświaty ludowej. Z sum tych będą dawane zapomogi dla ziemstw, ale w Polsce ziemstw niema. Szkoła znajduje się tam nie w tych rękach, w których znajdować się powinna. Jeżeli więc część pieniędzy będzie na szkołę w Polsce przeznaczoną, to rozporządzać niemi będą władze miejscowe, które użyją ich dla poparcia swych dążeń, przeciwnych życzeniom społeczeństwa.

„Otóż zachodzi pytanie: Czy możemy, my, przedstawiciele polscy, wziąć na siebie odpowiedzialność za sposób użycia tych pieniędzy? Nie, nie możemy! Nie możemy przeto i głosować za wnioskiem, a nawet przeciwnie, powinnibyśmy głosować przeciw niemu. Z drugiej strony wszelako mamy na względzie, że fundusze te przyniosą korzyść Rosyi, nie chcemy więc sprzeciwiać się ich asygnowaniu. Dlatego powstrzymujemy się tylko od głosowania. Można się z nami nie zgadzać, można nie uznawać, iż szkoła u nas nie odpowiada swemu zadaniu; można być naszym najzagorzalszym przeciwnikiem. Ale należy nas koniecznie rozumieć. Jest to warunek niezbędny we wzajemnych stosunkach kulturalnych.

„Jeszcze słowo: Polacy w swoim czasie żądali, aby im pozwolono samym zająć się urządzeniem swojego życia, troską o swój dobrobyt, o rozwój kulturalny swojego kraju. Chcieli za wszystko to, co się dzieje w kraju, wziąc na siebie odpowiedzialność wobec własnego sumienia i wobec państwa. Odpowiedziano im na to aktem z dnia 16 czerwca, który tak ucieszył posła, stojącego pod sztandarem manifestu 30 października! Lecz i to jest zrozumiałe, że ktoś może sobie powiedzieć: „Nie dowierzam Polakom“. Atoli stąd płyną inne konsekwencye. Kto na tem stanowisku stoi, powinien sobie powiedzieć dalej, że sam bierze odpowiedzialność za dobrobyt Polski. Nie wiem, czy powiedział to sobie rząd, popierany przez większość Dumy, ale pytam was: w czemże wyraziło się poczucie odpowiedzialności? Weźcie, panowie, projekty ministeryalne, nadsyłane do Dumy. Czy jest wśród nich chociaż jeden, specyalnie dotyczący Polski? We wszystkiem postępuje się tak, jak gdyby Polska znajdowała się poza granicami państwa, a luki tej uzupełnić w komisyach Dumy nie sposób, ponieważ większość posłów nie zna ani położenia, ani potrzeb Polaków i jest zupełnie względem tych spraw zupełnie obojętna. Wytwarza się stąd takie położenie: Polakom u siebie nie wolno czynić zabiegów około własnych potrzeb, tutaj zaś nikt się do tego obowiązku nie poczuwa, bądź to z powodu niechęci, bądź z powodu nieznajomości rzeczy. Cóż więc pozostaje Polsce? Pozostaje stan wojenny, jako stały system rządzenia, stwierdzający zupełną nieumiejętność znalezienia prawnego systemu zarządu krajem.

„W tych warunkach rola przedstawicieli Królestwa Polskiego w tej Dumie zdaje się być tak pojmowana: Mają patrzeć spokojnie na bezprawie w kraju, cierpliwie współdziałać w opracowywaniu ustaw, które względem nich nie będą stosowane, lub będą skażone do tego stopnia, by służyły za środek walki przeciw ich potrzebom i dążnościom. Przecież nawet mówią nam tutaj, że Polska jest kulturalniejszą od Rosyi, więc może zaczekać. Jest to fałsz. Im życie jest bardziej złożone, tem większem niebezpieczeństwem grozi każde zatamowanie postępu, tem straszniejsze są choroby, szczepione na organiźmie społecznym przez samowolę urzędniczą.

„Pomimo to, nikt nie może nam zarzucić braku cierpliwości. Jednakże gdy zjawia się sprawa, wobec której nasze sumienie nie pozwala nam głosować łącznie, to zarzucają nam nieżyczliwość dla Rosyi, mówią, że troszczymy się tylko o siebie, ba nawet przepowiadają, cobyśmy uczynili, gdyby zależała od nas oświata w Rosyi i dają nam do poznania, że jeżeli nie będziemy głosowali z większością, to rozpocznie się przeciw nam szczucie nacyonalistyczne.

„Nie będę komentował celowości takiej taktyki. Zrobię tylko uwagę, iż jest to próżna strata sił. Przeżyliśmy bardzo wiele, przeżyjemy jeszcze cięższe doświadczenia. Zarówno tu, jak w sąsiedniem zaprzyjaźnionem z Rosyą mocarstwie przywykliśmy do zachowania zimnej krwi. Nasze czyny i poglądy nie są zależne od tych lub innych powiewów lub nastrojów. Ustaliły się one na gruncie głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy narodu, który reprezentujemy. (Prezydujący dzwoni na znak, że upłynęło 10 minut). Dmowski mówi: Już kończę. Jeżeli nie mamy dostatecznych powodów, by wzajemnie się kochać, to powinniśmy przynajmniej mieć świadomość, że rozbudzanie wzajemnej nienawiści do niczego nie doprowadzi. Porzućmy sferę uczuć, a wejdźmy na jedyny grunt, który odpowiada waszej i naszej godności; na grunt sumienia i poczucia odpowiedzialności za przyszłość tej sprawy, do służenia której zostaliście powołani“.

Mowy Dmowskiego oczekiwała Duma z wielką niecierpliwością. Gdy tylko Dmowski wszedł na trybunę, zapanowała zupełna cisza, a posłowie z kuluarów pospieszyli na swoje miejsca. Podczas mowy panował spokój zupełny — tylko prawica dwa czy trzy razy przerywała mowę okrzykami. — Puriszkiewicz nie chciał słuchać mowy i opuścił salę. — Gdy Dmowski skończył, rozległy się z ław opozycyi długie a serdeczne oklaski. Nigdy jeszcze mowa posła polskiego w Dumie nie była przyjęta tak gorąco przez opozycyę. Wogóle mowa ta w całej Dumie sprawiła wielkie wrażenie.

Aleksiejew polemizował z Dmowskim z wielkim patosem. Maciejowiczowi zarzucał, że dokumenty, na które powołują się Polacy, nie są autentyczne, lecz sporządzone przez socyalistów w Londynie (!). Wreszcie zakończył mowę słowami, że nawet Hurko mógł się w sprawie polskiej mylić. Oklaskiwali Aleksiejewa prawica i umiarkowani.

Następnie na trybunę wszedł Puriszkiewicz, niosąc pod pachą pakę książek, a w ręku duży zwój papieru. Nie zdołał wszakże w mowie swej dotrzeć do Polaków, gdy upłynęło dziesięć minut i prezes głos mu odebrał. — Gdy prezes zapytał Dumy, czy zezwala Puriszkiewiczowi przemawiać dłużej nad dziesięć minut, głosowała za tem tylko prawica i Polacy. — Puriszkiewicz pospiesznie rozwinął zwój papieru, mówiąc: „Oto, co dzieciom w Polsce pokazują“! Jak się później okazało, były to wizerunki królów polskich w legalnem wydaniu warszawskiem. Gdy Puriszkiewicz opuścił trybunę, w dalszym ciągu pokazywał on posłom na sali owych królów polskich, czem wywoływał tłumne gromadzenie się posłów i przeszkadzał w przebiegu obrad. Skutkiem tego Chomiakow polecił dwom komisarzom Dumy odebrać Puriszkiewiczowi obrazki. — Puriszkiewicz nie chciał oddać. Wówczas z trybuny zeszedł wiceprezes Dumy, książę Wołkońskij, i wśród ogólnego śmiechu sam odebrał Puriszkiewiczowi „królów polskich“.

Z zaboru pruskiego.

(Sprawa ustawy o zgromadzeniach. — Ostatnie posiedzenie komisyi i porażka rządu. — Polacy a centrum. — Nowo „niebezpieczeństwo polskie“ pod Lubeką. — Germanizowanie żołnierzy polskich).

Sprawę ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach z osławionym § 7 rząd „przebicować“ pragnie jak najprędzej. — Komisya parlamentu już wypracowała sprawozdanie w tej sprawie. W dyskusyi, trwającej przeszło półtrzeciej godziny, zabierał głos cały szereg mowców, pomiędzy nimi także p. Brejski. Przy tej sposobności rząd pragnął przemycić podstępnie pożądaną dla siebie uchwałę, mającą sparaliżować znaną uchwałę parlamentu, ażeby wypracowaną została statystyka narodowościowa dla dzielnic polskich. — Mianowicie podsekretarz stanu, dr Wermuth, przedłożył komisyi zestawienie statystyczne co do ludności „nie-niemieckiej“ w poszczególnych powiatach, żądając, ażeby wcielono to zestawienie do sprawozdania komisyi w miejsce ustępu, zawierającego zapowiedź takiego zestawienia. Oparł się temu p. Brejski, podnosząc, że uczynił właśnie rządowi i blokowi zarzut, iż nie mając w ręku materyału statystycznego, powziął tak ważną uchwałę co do praw ludności według procentowego stosunku. Wcielenie dat statystycznych do sprawozdania w miejsce zapowiedzi, iż zestawienie zostanie wypracowane, stworzyłoby zupełnie fałszywy obraz położenia. P. Brejski zażądał, żeby to zestawienie wydrukowano jako osobny dodatek do referatu komisyjnego z dopiskiem, że został doręczony dopiero w czasie rozpraw nad brzmieniem sprawozdania. P. Brejskiego poparł szereg poważnych członków komisyi, a przedstawiciel rządu, widząc, że wniosku swojego nie przeprze, zgodził się również na rezolucyę Brejskiego, którą też komisya jednogłośnie uchwaliła. Przy redagowaniu referatu, jak donosi „Tägliche Rundschau“, powstały jaskrawe różnice zdań, pomiędzy większością a mniejszością, a podobnej rozbieżności zapatrywań spodziewa się

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

42 (Ciąg dalszy.)

Ten dowcip własny usposobił go weselej i przed Siusiulskim stanął udobruchany całkowicie.

Podał mu rękę, zmierzył go od stóp do głów bystrem spojrzeniem.

— Ho, ho, brat! — zawołał. Widzę, co my cię w ludzie wywiedli taki!... Żyda obrabował, czy jak?...

Siusiulski zrobił minę skromną.

— Ii... nie... Administracyę dostałem taką...

— Ehe! Administracju?... U kogo?...

— A na rogu Byłej i Babiegostoku.

— Oo... U Kudralskoj?...

— Tak! u Kudralskiej.

Chytra gęba policyanta skrzywiła się złośliwie.

— He he, brat, znaju! Wdawa, wdawa! Tak ty znaczyt jejo tawo?!

Zrobił jakiś gest nieprzyzwoity i Siusiulskiemu zrobiło się czegoś wstyd.

— Ja?... Nie! Boże zachowaj! Ani, ani!...

— Ani, ani?... Nu, tak ty jejo obabrał, obłupił jak lipku, a?...

Lecz młody administrator i temu zaprzeczył gorąco.

— Ależ człowieku nie dasz skończyć! Poczekaj! Ona mi dopiero wczoraj plenipotencyę wydała!

To przedstawiało sprawę w zupełnie innem świetle.

— Wczoraj?... Nu, cztoż i to trzeba ścierpieć; wczoraj to zawsze nie nikagda, wczoraj to jeszcze charaszo! Ty tolko babu, znajesz brat, pod uzdu, pod uzdu!...

Chciał pokazać to odpowiednim ruchem ręki, gdy naraz z teki trzymanej pod pachą sypać mu się poczęła kasza nie kasza, mak nie mak, coś przypominającego na pierwszy rzut oka i jedne i drugie z domieszką mielonej kawy.

Spostrzegł to i rozgniewał się zaras.

— Tfuj, czort tiebie pabiery! Znowuż dranie torebki mi dały dziurawyje!...

Zacisnął zdradziecki rózek, wsunął go sobie głębiej pod ramię, zapomniał jednak o śmietanie.

Teraz z kieszeni polała mu się biała, gęsta struga.

— Wot tie i raz! Eto ta parszywaja żydowka!...

Nie pozostawało mu nic innego jak co prędzej wydobyć z szynela rozbity garnczek i biedz ku straganom po jakie inne naczynie.

Dobrze jeszcze, że na targu to wszyscy byli ludzie znajomi!

Siwa kupcowa od „prawdziwe porcenelę“ zakrzątnęła się żywo.

— Ryfke gib' a glas! Sioj, pan naczelnik hat a śmietanę!

Ryfka podawała już filiżankę bez uszka.

— Takie to będzie w sam raz!...

Klął, ale brał i przelewał, ledwo mu skorupę wytarli brudnym fartuchem, bo śmietana spływała mu po palcach na bruk.

— Ach wy! Żeby was morowoje!... Z pół kwaterek czort pabrał, ni dla mnie, ni dla sabaki!...

Musiał dreptać do szeregu siedzących nad rynsztokiem przekupek z nabiałem.

— Hej, wy, babuie, dolać mi tu która do pełna! Żywo, żywo, wremieni nietu!...

Na szczęście po drodze podobał mu się serek krakowski i zawinął go sobie w wydobyty z teki raport; inaczej czułby się dnia tego prawdziwie pokrzywdzonym.

W bramie tłomaczył to nawet przyjacielowi.

— Widzisz, brat, na to kura grzebiet... Inacze człowiek prosto z gołodu dochnil...

Byłby się morze i rozrzewnił wreszcie nad swoim losem, tylko przypomniało mu się, iż Siusiulskiego sprowadziła do niego nie sama przemądra opatrzność, lecz jeszcze i bardzo żywotny prawdopodobnie interes.

— A ty brat, co? Tak do mnie przyszedł, ni z juszki, ni z pietruszki, czy też tołkom, po dziełu?... A?...

I te „tołkom“, „po dziełu“ sparaliżowało usta administratorowi na wstępie.

Miał on zaufanie do tego jedynego, porządnego rewirowego, lecz znał go z tem wszystkiem dokładnie, poza czem planował właśnie oględną ostrożną partyzantkę, gdy ten nakrył go tak odrazu czapką.

— Po dziełu, tołkom?... No, jakby tu powiedzieć. Dzieło to możeby się i znalazło, jedno jednakże...

— Co?... Jedno dzieło?... Nu, niczewo, ty prostowat!... A możebyśmy tak; boh trojcu lubit, a?... Tu niedaleczko Kurek jest...

— Boh trojcu?... Kurek?...

Plenipotent Kudralskiej wahał się jeszcze, obliczał w myśli, ile go to może kosztować, gdy Remieszok zdecydował szybko.

— Nu, charaszo. Jak ty brat idziesz, to i ja z tobą. Mam sawieszczanie no naplewat'.

Ja dziś po uczastku! Napijem sia i pogawarim... Poczekaj tolko troszka w chałupie pomnić też trza, swoim posłać co Bóg dał! A jakże, a jakże!...

Rozejrzał się dookoła, wybrał z rzędu podpierających mur obdartusów jednego i kiwnął mu rozkazująco.

— Cyganek, padika siuda!

Dawał mu jajka, śmietanę, torebki z kaszą, mąką, serek, cytryny, wiązał to wszystko w jedną paczkę, wyprawiał do mieszkania.

— A słuszaj, czortow syn, niechaj mnie tam co prapadiot, tak ja z tiebia faszerowanawo szupaka sdiełaju!... Ni, ni!...

Obdartus kłaniał się do ziemi.

— Panie naczelniku, żebym tak zdrów... Możeby pan naczelnik chociaż na naparstek...

— Paszoł, paszoł!...

Wydobył papierosa — rzucił mu go z miną granda.

— Na tie, dawolno z tiebia!... A zbijesz jedno jajko, na pobyt pojedziesz z powrotem!... Nu, a my możem do Kurka — zwrócił się do Siusiulskiego, mrugając okiem znacząco.

Takiego sznapsa spróbujesz, co ha!... Papjom, pagawarim!

Ruszyli w ulicę wąską, brudną, na której panował zapach stęchłej mąki i panoszyły się wyziewy licznych sklepików, handlujących wpół przegniłych towarem.

Knajpka rekomendowana przez rewirowego znajdowała się w trzecim od rogu domu. Wchodziło się do niej przez wązkie drzwi po schodkach; Piotr Remieszok jednakże miejscowy naczelnik i stróż publicznego porządku, przedostawał się do jej wnętrza zawsze od podwórka przez dosyć szeroką sionkę, którędy o każdej porze dnia i nocy wpuszczano i wypuszczano jedynie tylko bardzo zaufanych gości.

— Byłby ty mądry Siusiula. Objaśniał przyjaciela policyjny wyga — dostał by od baby trochę grosza, restoran oto taki by założył!... Dierżyś brat jak sławnie idzie!...

— Restoran?... Albo to taki dobry interes?...

— Dobryj?... Ty gadasz dobryj?!... Ha ha ha! Ja tie mówie: daj tiebie Boh tyle, co ja z tego restorana maju, już ty by u baby nie waniał, o nie!...

Administratora dotknęło to przykro.

— E, zawracanie!... Co ty tu możesz mieć!... Knajpa jak knajpa, hołota sama w niej przesiaduje...

Rewirowy przerwał mu jednak pospiesznie.

— Hołota, hołota?!... Ty patrzysz co oni w dzień, a ja tie pokazu w nocy! Ty prichadi, pasmatri jak ta hołota wygladywajet!... Ho ho!... Ty jeszcze fryć, tiebie małako pod nosom a dalej tak ty ślep, sawsiem ślep! Takoj hołota co on tie na diennyj swiet ninaczto nie pachoż u nocy więcej diengów ma niż drugi grabia u domu!... Ha!...

Alojzy Gonzaga poczynał interes pojmować.

— Bah, żeby to tak!... Żeby to można cała noc i kto przyjdzie ten gość... Żeby to ta' wszędzie, ale...

— Ale coż?...

— Ano co, wiadoma rzecz; tutaj to jeszcze dobrze, że to ty. Porządnyś chłop...

— Naturalno! naturalno! Ja porządnyj, porządnyj chłop!

— No to i widzisz. A spróbój gdzie indziej! Tam ci zaraz na kark policya... (C. d. n.)

wspomniane pismo podczas rozpraw w plenum parlamentu, które się mają dzisiaj rozpocząć. Wszystko to nie wpłynie na ostateczną uchwałę parlamentu.

Z powodu mających się wkrótce odbyć wyborów do Sejmu pruskiego, wzmógł się ruch przedwyborczy i rozpoczął szereg wieców. — W niedzielę odbył się w Katowicach wiec dla wyborców okręgu katowicko-zabrskiego. Przemawiał poseł Korfanty, który dosadnie napiętnował politykę pruską, a w końcu oświadczył się za kompromisem Polaków z centrum, jako dla obu stron korzystnem. Co do kompromisu, to „Schlesische Volkszeitung“ uważa go za fakt dokonany, dowodząc, że na zebraniu w Opolu centrowcy wszystkiemi głosami przeciwko dwom odrzucili kompromis z „patryotycznem stowarzyszeniem“, a przyjęli propozycyę polskiego Komitetu wyborczego. Nie wątpimy, że ze strony polskiej obwarowano się należycie przeciwko wszelkiej szkodzie.

Hakatyści znowu wynaleźli sobie powód do oburzania się na Polaków. Oto, jak donosi wroga nam aż do maniactwa „Deutsche Tageszeitung“, robotnicy polscy, zatrudnieni w znacznej liczbie pod Lubeką, wnieśli do Senatu niezależnego miasta Lubeki podanie o udzielenie im bezpłatnie gruntu pod budowę prywatnej szkoły dla 65 dzieci polskich, na co magistrat się zgodził. „Deutsche Tageszeitung“ maluje z tego obraz groźnego „niebezpieczeństwa polskiego“, wołając, że do szkoły przybędzie nauczyciel polski, że potem Polacy zbudują kościół i sprowadzą księdza polskiego itd. Zobaczymy, czy Senat miasta Lubeki ulęknie się nie rzekomego niebezpieczeństwa polskiego, ale gróźb i wymyślań dziennika hakatystycznego.

Rząd pruski nawet armii nadużywa do germanizacyi, zadając gwałt sumieniu żołnierzy polskich. W parlamencie podczas obrad nad budżetem ministerstwa wojny p. Czarliński przytoczył na to cały szereg dowodów. Nawet gdy rezerwiści chcą się spowiadać, władza wojskowa wyklucza od tej funkcyi kościelnej pewnych księży, oczywiście Polaków. W Strassburgu, w pułku piechoty nr 123 zabrano żołnierzom polskie modlitewniki, a dano niemieckie, na co odtrąca się im pewne kwoty z żołdu. Podobnie dzieje się w Kołobrzegu. W taki sposób Prusacy pragną pozyskać Polaków dla „idei państwowej“.

Odezwa.

W jesieni 1909 roku sto lat upłynie od dnia urodzin Juliusza Słowackiego.

Za życia przez nielicznych znany i kochany, upomniał się o wszystko po śmierci. Włada dziś milionami dusz polskich, unosi je z sobą ku promiennym szczytom natchnienia swego, zachwyca niezrównanym urokiem swego słowa. Zjadaczów chleba w aniołów pragnie przetworzyć.

Jeśli żywi nie tracą nadziei, jeśli potrafią w potrzebie stać się owymi kamieniami, które Bóg rzuca na szaniec warowni polskiego ducha: ileż w tem Jego zasługi! i jak owocny Jego pogrobowy, nieustający i płodny czyn.

Kochał lud więcej niż umarłych kości, to też odpłacamy mu miłością wszyscy, dla których lud polski jest wiecznie trwałą opoką narodowego bytu.

Setna rocznica urodzin Juliusza Słowackiego niech-że będzie narodowem świętem! niech nas skupi i połączy nie tylko w przemijającem hołdzie dla jednego z największych w narodzie, ale niech będzie płodnym w następstwa doniosłe społecznym faktem! Niech nas zjednoczy w ciężkiej dziejowej chwili i niech nas pokrzepi na dalszą wędrówkę ciernistą.

Obchód narodowy setnej rocznicy urodzin Słowackiego powinien stać się objawem znaczącym naszego duchowego życia, imponującym dowodem naszej cywilizacyi, w której dyademie błyszczy i skrami ciska płomienny geniusz Juliusza.

Gotujmy się zawczasu i godnie na wielkie święto Króla Ducha. Okażmy, że żyją w nas te ideały, które przekazał nam twórca Beniowskiego i Horsztyńskiego, niezrównany mistrz ukochanej mowy naszej i jej niezłomny Książę.

Niech powstaną wszyscy, dla których jest On źródłem niewyczerpanem najczystszych uniesień i najszlachetniejszych wzruszeń, wszyscy, którzy czczą Go jako wodza na drogach nowych ku ziemi obiecanej wiekuistego Piękna — niech powstaną i niech się złączą w jeden potężny chór uwielbienia i podzięki.

Od Warty po Niemen i Ikwę niechaj szerzy się wieść radosna i krzepiąca, że zbliża się rok Juliusza Słowackiego, obchód narodowy na Jego cześć, a na pożytek Polski.

Lwów, w marcu 1908.

Akademia Umiejętności w Krakowie: Stanisław Tarnowski, prezes. Rektor Uniwersytetu jagiellońskiego: Ks. Franciszek Gabryl. Rektor Uniwersytetu lwowskiego: Bronisław Dembiński. Rektor Szkoły Politechnicznej we Lwowie: Wiktor Syniewski. Rada miasta Krakowa: Juliusz Leo, prezydent. Rada miasta Lwowa: Stanisław Ciuchciński, prezydent. Przytulisko Uczestników powstania z roku 1863-4 w Krakowie: Władysław Niewiarowski, prezes. Towarzystwo Uczestników powstania z roku 1863-4 we Lwowie: Leonard Wiśniewski, prezes, Wojciech Biechoński, zastępca prezesa. Towarzystwo naukowe warszawskie: Aleksander Jabłonowski, prezes, Samuel Dickstein, zastępca prezesa. Kasa literacka w Warszawie: Władysław Bogusławski, prezes. Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie: Ludomił German, prezes. Związek naukowy i literacki we Lwowie: Jan Gwalbert Pawlikowski, prezes. Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie: Wojciech Kętrzyński, dyrektor. Koło literacko-artystyczne w Krakowie: Władysław Wędkiewicz, prezes, August Sokołowski, zastępca prezesa. Koło literacko-artystyczne we Lwowie: Ludwik Baldwin Ramułt, prezes. Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie: Adam Krechowiecki, prezes. Towarzystwo dziennikarzy i literatów w Poznaniu: Józef Kościelski, prezes, Ludwik Mizerski, zastępca prezesa. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie: Kazimierz Twardowski, prezes. Towarzystwo Polskie Pedagogiczne we Lwowie: Godzimir Małachowski, prezes, Korneli Jaworski, zastępca prezesa. Macierz Polska we Lwowie: Ludwik Finkel, prezes. Towarzystwo Szkoły Ludowej: Ernest Bandrowski, prezes. Towarzystwo Wykładów ludowych imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu: Bernard Chrzanowski, prezes. Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego: Hilary Filasiewicz, prezes. Związek Towarzystw Sokolich we Lwowie: Ksawery Fiszer, prezes. „Ogniwo“ Związek Towarzystw młodzieży polskiej w Austryi: Wawrzyniec Kubala, prezes, Ludwik Świeżawski, zastępca prezesa.

Badeni hr. Stanisław, Balzer Oswald, Bełza Stanisław, Bojko Jakób, Brandt Józef, Brückner Aleksander, Cegielski Stefan, Celichowski Zygmunt, Chrzanowski Ignacy, Erzepki Bolesław, Faleński Felicyan, Gałęzowski Józef, Gasztowtt Wacław, Głowacki Aleksander, Gomulicki Wiktor, Kasprowicz Jan, Kaszewski Kazimierz, Konopnicka Marya, Korzon Tadeusz, Kościelski Józef, Krasiński hr. Adam, Kubala Ludwik, Łoziński Władysław, Malczewski Jacek, Matuszewski Ignacy, Mickiewicz Władysław, Miłkowski Zygmunt, Nehring Władysław, Orzeszkowa Eliza, Pawlikowski Tadeusz, Ptaszycki Stanisław, Reymont Władysław, Rydel Łucyan, Sienkiewicz Henryk, Skarzyński Witold, Szuman Henryk, Święcicki Heliodor, Świętochowski Aleksander, Tetmajer Kazimierz, Wojciechowski Tadeusz, Żeleński Władysław, Żeromski Stefan.

Komit obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie: Antoni Małecki, Józef Kallenbach, Tadeusz Rutowski, Wilhelm Bruchnalski, Wiktor Hahn.

Kronika sportowa.

(Wyprawa samochodami z Nowego Jorku do Paryża. — Omnibusy automobilowe z Rjeki do Tryestu. — Wyścigi automobilów we Francyi. — Wyścigi piesze w Colombes. — Zapasy uniwersytetów w Anglii).

Na polu automobilizmu coraz większe zajęcie, ale równocześnie i niedowierzanie w pomyślny wynik budzi znana wyprawa automobilami z Nowego Jorku do Paryża. Automobil „Thomas“ (60 H. P.) przybył we wtorek po południu do San Francisco, gdzie publiczność przyjęła podróżnych owacyjnie. Podróż z Nowego Jorku do San Francisco trwała 41 dni i 8 godzin. Drogę tę przejechał inny samochód w 32 dniach, ale w porze letniej. Wedle zapowiedzi telegraficznych miał Brinker z samochodem Thomasa dnia 31 marca odpłynąć okrętem z San Francisco do Valday na Alaszce, nie czekając na przybycie reszty uczestników podróży. Godard ze swoim motoblokiem do San Francisco koleją w środę i uważany jest za wyłączonego z rekordu. Jednakże Godard nie poddał się dyskwalifikacyi, twierdząc, że w warunkach rekordu niema postanowienia zabraniającego użycia kolei podczas przejazdu przez Stany Zjednoczone. Pozostałe trzy automobile znajdują się w odległości około 1000 kilometrów od San Francisco.

Dla zwiedzających wybrzeża Adryatyku, a jest ich z Galicyi bardzo wielu, pożądaną będzie wiadomość, że pomiędzy Rjeką a Tryestem utworzone zostanie połączenie za pomocą samochodów. Środków pieniężnych dla tego przedsiębiorstwa dostarczy spółka kapitalistów z Austryi i Węgier. Ruch zostanie podjęty w jak najkrótszym czasie. Podróż z Rjeki do Tryestu ma trwać nie całe dwie godziny. Na razie kursować będą trzy omnibusy automobilowe, z których każdy pomieści 14 do 16 osób. Linia samochodów będzie wieść na Abazyę, skutkiem czego pomiędzy tą miejscowością a Rjeką przewóz morzem dozna pewnego ograniczenia.

Na drodze okrężnej koło Dieppe we Francyi odbywają się próbne jazdy do wyścigów o wielką nagrodę francuskiego klubu automobilistów. Żandarmi czuwają nad porządkiem i wobec jadących przestrzegają surowo przepisów. Cissac, jeden z najdzielniejszych kierowników, został już po raz [illegible] zaskarżony z powodu zbyt szybkiej jazdy, a Salzer, kierownik automobilu „Mercedes“, został ukarany w Euverneu. Zwykle przy takich sposobnościach ludność wrogo występuje przeciwko automobilistom, tym razem jednakże stoi po ich stronie, przyznając im, że podczas przejazdu przez miejscowość zachowują wszelką ostrożność.

Międzynarodowe wyścigi piesze odbyły się niedawno w Colombes pod Paryżem i skończyły się zwycięstwem Anglików. Startowały grupy po 12 uczestników z Francyi, Anglii, Szkocyi, Irlandyi i Walii. Zwycięzcy Anglicy zdobyli trzy pierwsze miejsca, a mianowicie Robertson, Neawes i Pearce, czwartym był Francuz Raguenau.

Gdy u nas uprawianie sportów i gier w szkołach średnich i wyższych idzie bardzo opornie, w angielskich szkołach, a zwłaszcza uniwersytetach ćwiczenia fizyczne posiadają już dawną tradycyę. — Obecnie odbyły się zawody w atletyce pomiędzy uniwersytetami w Cambridge i Oxfordzie. Zwyciężyli wbrew oczekiwaniu jasnobłękitni z Cambridge w 6 zawodach na 10. Walki odbyły się w Queens-Club w Londynie. W tych zawodach, istniejących od dziesiątków lat, miały oba uniwersytety po 21 zwycięstw, dwa wypadki pozostały bez rozstrzygnięcia.

Kronika.

Kraków, 2 kwietnia.

Na szkoły kresowe. Niedzielny koncert na budowę szkół polskich w Boguminie i w Białej, jakkolwiek odbywa się w ramach rautu, stanowić będzie zamkniętą w sobie całość, a to celem nie krępowania tej części publiczności, która pragnęłaby wysłuchać tylko produkcyj muzycznych bez brania udziału w zabawie towarzyskiej. W doborowym programie koncertu, szczególnie interesującym będzie występ p. A. Diannlego, który odśpiewa kilka pieśni z nieprzebranego repertoaru włoskiego, nieznanego u nas prawie zupełnie. Na żądanie większego grona osób, pamiętających wyborną kreacyę artysty w „Carmenie“, znajdzie się w tej części programu także wielka arya z II aktu opery Bizeta, P. Dawidsonówna, uczennica prof. Lalewicza, odegra koncert d-moll Rubinsteina z akompaniamentem orkiestry 13 p. p., prowadzonej przez dyr. Hocka. Orkiestra rozpocznie też koncert wykonaniem „Bajki“ Moniuszki. Z programu rautu, który nastąpi po skończeniu koncertu, usunięto wszystko, cokolwiek przypominałoby choć z daleka bardzo już szablonowe sposoby podniecania dobroczynności uczestników. Szereg produkcyj w lżejszym stylu, rozpoczętych dyalogiem p. Ordon-Sosnowskiej i p. Zelwerowicza, uprzyjemni parę godzin swobodnej zabawy. Bilety pozostałe już w niewielkiej liczbie sprzedaje także księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Niesumienna agitacya. Dowiadujemy się, że pod wpływem, prawdopodobnie prezesa Rady powiatowej wielickiej, rozpoczęli niektórzy radni w gminie Dębniki agitacyę przeciw przyłączeniu Dębnik do Krakowa. Chociaż agitacya ta nie ma żadnych szans powodzenia, albowiem olbrzymia większość mieszkańców Dębnik życzy sobie gorąco przyłączenia do Krakowa, to jednak podnieść należy ten objaw niesumiennej agitacyi politycznej, jako fakt nader smutno świadczący o zachowaniu się pewnej grupy konserwatystów wobec najżywotniejszych spraw miasta Krakowa.

Z kursów im. Adryana Baranieckiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie kuratoryi kursów dla kobiet imienia Adryana Baranieckiego w Krakowie. Posiedzeniu przewodniczył r. m. Tomasz Sołtysik. Kuratorya przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi, złożone przez kierownika kursów profesora dra Rostafińskiego, o stanie zakładu i o frekwencyi uczenic. — Wedle przedstawionego sprawozdania w II półroczu szkolnem roku 1907 uczęszczało na kursa naukowe 112 zwyczajnych, a 23 nadzwyczajnych uczenic; na wydział artystyczny uczęszczało 47 uczenic.

Następnie zatwierdziła kuratorya pewne zmiany regulaminu zakładu i uwolniła od czesnego kilka zasługujących na to uczenic.

Z uniwersytetu. P. Henryk Haendel, rodem z Drohobycza w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wystawa kart korespondencyjnych, urządzona przez Towarzystwo „O własnych siłach“, w lokalu nieustającej wystawy w domu Towarzystwa technicznego, otwartą została wczoraj. Na wystawę nadesłało dotychczas wydawnictwa swe kilkunastu nakładców i kilka zakładów reprodukcyjnych; zapowiedzianych jest na dni najbliższe jeszcze kilkunastu wystawców. Wystawa, która przedstawia się bardzo interesująco — potrwa cały kwiecień.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Władysław Zalewski, którego komedya w 4 aktach p. n. „Syzyfowe potomstwo“ zyskała w sezonie ubiegłym tak żywy sukces u publiczności krakowskiej, występuje w sobotę najbliższą w teatrze krakowskim z nową pracą: „Umierające perły“. W tytule tym zawarł autor historyę uczuciową dusz kobiecych, wydanych na los miłości, niszczącej entuzyazm i ukochanie życia. Temat „Umierających pereł“ zamknięty jest w czterech odsłonach, skreślonych z nerwem scenicznym, na który krytyka literacka zwróciła wyróżniającą uwagę już przy pierwszych debiutach p. Zalewskiego. Publiczność krakowska — jak o tem świadczy żywy pokup biletów na sobotę i poniedziałek — zainteresowała się żywo nowem dziełem repertuaru oryginalnego.

Z sali koncertowej. Skrzypek Zygmunt Szwarcenstein, którego koncert odbędzie się dnia 3 b. m., odegra następujące utwory: 1. Goldmark, koncert, 2. a) Wagner, Albumblatt, b) Barcini, Les Abeilles, 3. T. Hanicki, Mazurka de concert, 4. Saint-Saëns, Rondo capriccioso, 5. B. Raczyński, Nocturne, 6. Ernst, Otello Fantazya. Akompaniować będzie Bolesław Wallek-Walewski. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Zjazd chirurgów polskich. Profesor Rydygier, przewodniczący zjazdów chirurgów polskich, ogłasza w „Przeglądzie Lekarskim“: XV zjazd chirurgów polskich odbędzie się napewno w połowie lipca r. b. w Warszawie, albo w Krakowie. Upraszam o wczesne zgłaszanie wykładów.

Katowanie dzieci. Od jednego z ojców dziewczynki, zostającej w krakowskim zakładzie wychowawczym dla sierót przy ulicy Koletek, utrzymywanym przez krak. Towarzystwo Dobroczynności, otrzymujemy skargę na katowanie jego dziecka w tym zakładzie. Siostry Szarytki, wedle tej, udzielonej nam informacyi, polecają stróżowi zakładu wymierzać dziewczętom plagi, — w specyalnym wypadku przeszło 10, — poczem skatowana sierota ma obowiązek pocałować stróża w rękę i „podziękować“ mu za karę. Jedna z dziewcząt [illegible]. Towarzystwo [illegible] stoi [illegible], powinno [illegible] i położyć [illegible] ewentualnie wprost [illegible]ym nadużyciom. Jakiekolwiek by ktoś o metodach pedagogicznych miał wyobrażenie, jako człowiek kulturalny zgodzić się musi na zasadę, że dzieci katować nie wolno. Kij przestał być narzędziem pedagogicznem w krajach cywilizowanych. Chyba, że pruska pedagogia ma nam przyświecać przykładem.

Krakowskie Towarzystwo muzyczne w Budapeszcie. W zeszłym tygodniu odbyły się w Budapeszcie 2 koncerty chóru męskiego krakowskiego Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. Barabasza. Oba występy uwieńczyło najzupełniejsze powodzenie. — W koncertach wzięło udział także dwóch solistów: artysta opery lwowskiej, p. Mossoczy, który pierwsze laury zbierał niegdyś w koncertach chóralnych krakowskiego Towarzystwa muzycznego, i prof. Lalowicz, który, jak jednogłośnie świadczą krytyki pism peszteńskich, pozyskał odrazu sympatye tamtejszych melomanów. — Śpiew p. Mossoczego wywarł tak dobre wrażenie, że odrazu zaproszono go na 2 gościnne występy do królewskiej opery, z widokami stałego zaangażowania na przyszłość.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa karna przeciw wyrobnikowi z Niepołomic, Janowi Szewczykowi, obwinionemu o zbrodnię rabunku z § 190 k. k. Rabunku Szewczyk dopuścił się 5 stycznia b. r., gdy napadł na drodze polnej, prowadzącej do Niepołomic, robotnika Józefa Kowalczyka i przy użyciu siły wyrwał mu z kieszeni pugilares z kwotą 7 koron.

Oprócz tego Szewczyk oskarżony był o oszustwo, jakiego dopuścił się kilkakrotnie, biorąc po sklepikach wiejskich towary, za które nie płacił, a upominających się o zapłatę obrzucał obelgami.

Szewczyk aresztowany, po śledztwie, zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu dr Brason. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Ujejski, obwinionego bronił adw. dr Kłębkowski.

Obwiniony stanowczo wypierał się winy, twierdząc, że żadnego rabunku ża nikim się nie dopuszczał.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał obwinionego Szewczyka na 14 dni aresztu za przekroczenie oszustwa, od zbrodni rabunku podsądny został uwolniony.

Zamiast na „Saksy“ do Francyi. Kierownictwo urzędu pracy w Oświęcimie prosi nas o zaznaczenie, że również brało udział w organizacyi wyjazdu robotników do Francyi, zainicyowanego przez posła Skołyszewskiego.

Plaga psów. Mieszkańcy ulicy Czarnowiejskiej skarżą się, że po ulicy tej i po okolicznych przecznicach włóczą się gromady psów bez kagańców. Psy te, niewiadomo czyich właścicieli, szerzą postrach wśród przechodzącej tamtędy publiczności i nierzadkie są wypadki pogryzienia przechodniów. Wczoraj właśnie zaszedł taki wypadek, że w ulicy tej pies pogryzł przechodzącego pomocnika kominiarskiego, p. N.

Starostwo, do którego pieczy ulica ta, będąca już za rejonem Krakowa, należy, powinno zarządzić, by przepis kagańcowy był skrupulatniej w podmiejskich gminach przestrzegany.

Z kraju.

Gorlice, 31 marca. (Z Rady miejskiej). Jak już w ostatniej korespondencyi doniosłem, sześciu radnych i dwóch zastępców z pierwszego Koła zgłosiło swoją rezygnacyę z godności radnych, tak, że z całej inteligencyi pozostał w Radzie jedynie inż. Bartoszyński jako referent budżetu, oraz dr Millet, asesor miejski i zastępca wiceburmistrza, bawiącego na urlopie, obok pp. radnych Nowaka i Skwarczowskiego.

Przy udziale powołanych do urzędowania zastępców radnych z drugiego i trzeciego Koła toczą się od kilku tygodni obrady nad budżetem gminnym i drogowym na rok bieżący, przyczem większość mieszczańsko-żydowska, a raczej będący panem sytuacyi „klub żydowski“ stanął na stanowisku bezwzględnej oszczędności. Doprowadza to przy niektórych pozycyach rozchodu do scysyi między większością a referentem komisyi budżetowej i to z tego powodu, że większość broni wniosków komisyi budżetowej, zaś referent budżetu broni swojego odrębnego wniosku własnego na zasadzie zgłoszonego w komisyi „votum separatum“. Poza stroną komiczną jednak tej sytuacyi odsłania się jej strona poważna, wskazująca na zgubne dla miasta skutki, wynikłe z oddania gospodarki miejskiej wyłącznie na łup ciasnych pojęć prowincyonalnej większości z pozbawieniem jej zupełnego wpływu inteligencyi, reprezentującej na prowincyi kulturę i postęp. Zaznaczyć bowiem należy, że do zgłoszenia rezygnacyi niektórych radnych z inteligencyi, dało powód i stanowisko burmistrza, ulegającego zbyt łatwo wpływom klubu żydowskiego w zamian za pobłażliwość w traktowaniu przez niego spraw wyznaniowych. Jaskrawym tego przykładem jest sprawa samowolnego udzielenia subwencyi Towarzystwu św. Wincentego á Paulo bez wiedzy Rady miejskiej.

Taktyka ta jednak doprowadziła w końcu do zachwiania stanowiskiem burmistrza. Mianowicie na wczorajszem posiedzeniu Rady większość przyjęła do wiadomości rezygnacyę radnych i zastępców z inteligencyi z wyjątkiem pp. inż. Śliwińskiego i dra Kohna, którzy mimo to rezygnacyi nie cofną. Przy mającym nastąpić wyborze uzupełniającym pewnym już dziś jest wybór czterech dawnych długoletnich radnych, pp. radcy Smoleckiego, drów Radomyskiego, Sterna i Dziubczyńskiego, których wejście ponowne do Rady oznacza zarazem zmianę w składzie magistratu tembardziej, iż kierownicy klubu dzisiejszej większości w Radzie wyrażają gotowość rozwiązania klubu w razie wyboru wymienionych kandydatów, motywując to bezwzględnem do nich zaufaniem większości.

W interesie dobra miasta i zrównoważenia rozmaitych partyj życzyćby sobie należało, aby upragnione przez wszystkich rozwiązanie tej od dłuższego czasu napiętej sytuacyi w Radzie miejskiej jak najrychlej nastąpiło, tembardziej, że wiele spraw ogromnego dla miasta znaczenia (jak np. kolej, budowa szkół) czeka jeszcze ciągle energicznej akcyi i załatwienia.

Kradzieże biletów kolejowych. Z Przemyśla donosi nasz korespondent:

Od roku blisko ginęły bilety jazdy na tutejszym dworcu kolejowym. Sprawca nie dał się nigdy schwytać na gorącym uczynku, a kasyerki, bojąc się widocznie, aby na nie podejrzenie nie padło, nie zawiadamiały władz o kradzieżach, lecz same pokrywały coraz bardziej rosnące straty.

[illegible] kilkunastu dniami zgłosił się do kasyerki [illegible] odejściem pociągu młody, przyzwoicie ubrany [illegible] zażądał zwrotu pieniędzy za bilet do Wiednia. Kasyerka, która w tym dniu biletu do Wiednia nie sprzedała, zapytała go, skąd ma bilet, a gdy nieznajomy plątał się w odpowiedziach, poleciła go aresztować. Pokazało się, że nieznajomy jest bratem jednej z kasyerek i nazywa się E. G.

Kradzieży dokonywał w ten sposób, że gdy siostra wróciła do domu, zabierał bez jej wiedzy klucze od kasy, szedł na dworzec i korzystając w pewnych godzinach z nieobecności personalu kasowego, zabierał bilety, stemplował (zaopatrywał datą dnia i numerem bieżącym) a następnie wymieniał w kasie na gotówkę.

G. odstawiono już do tutejszego sądu, a w sprawie kradzieży toczy się śledztwo i odbywają się poszukiwania za wspólnikami, jakich niewątpliwie mieć musiał. Szkoda jest znaczna, ale do tej pory nie ustalona.

Ostrożnie z bronią! Z Przemyśla donoszą nam: W ostatnich dniach dostawiono do szpitala tutejszego dwie ofiary nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Z Huty Bireckiej przywieziono chłopca, który w czasie zabawy z rówieśnikiem „w zbója i żandarma“ otrzymał ze strzelby ojcowskiej postrzał w piersi, poważnie życiu jego zagrażający. Na tutejszej Górze zamkowej znaleziono onegdaj nieprzytomnego robotnika z przestrzelonemi ustami. Przywieziony do szpitala zeznał, że znalazł rewolwer, który w czasie oglądania tak fatalnie wypalił...

Samobójstwo matki i córki. W nocy z dnia 27 na 28 marca odebrały sobie życie w Suczawie na Bukowinie panna Ida Zahaczyńska wraz z matką Malwiną. Panna Zahaczyńska wypiła sporą dozę roztworu fosforowego, a matkę zmusiła do wypicia reszty. Obie wyzionęły ducha w strasznych męczarniach. Przypuszczają, że przyczyną samobójstwa było kłopotliwe położenie finansowe. Ida Zahaczyńska już przedtem dwukrotnie targnęła się na życie, usiłując się powiesić, zdołano ją jednak każdym razem uratować.

Ze świata.

Zabójstwo w szpitalu. Niezwykły objaw zdziczenia notują pisma warszawskie. W szpitalu św. Trójcy w Płocku leżał Feliks Gadzaliński, fotograf z Płocka, zraniony w Słupnie we środę zeszłego tygodnia. Przy chorym przebywała żona jego, Wanda, nauczycielka w Słupnie. W dniu 31 z. m. około godziny 6 wieczorem do szpitala przyszedł młodzieniec odwiedzić chorego Gadzalińskiego. Służba nie podejrzewając nic złego, przybysza do sali wpuściła, ten zaś po przybyciu wyjął brauning i kilku strzałami położył trupem chorego Gadzalińskiego, oraz dozorującą żonę. Na odgłos strzałów przybiegła służba i napastnika na razie przytrzymała, lecz ten wyrwał się i uciekł na ulicę. Na krzyk podniesiony w szpitalu pobiegł za uciekającym strażnik posterunkowy, lecz uciekający strzelił do strażnika i zranił go w ucho. Mimo to jednak strażnik nie zaprzestał pościgu i schwytał zabójcę. Zaczęło się rozpaczliwe szamotanie, gdy nadbiegł jakiś przechodzień, wyciągnął strażnikowi z pochwy pałasz i ciął zabójcę przez głowę, którego wtedy dopiero ubezwładniono i odstawiono do kancelaryi policyjnej, a stąd do więzienia. Zabita Gadzalińska była w odmiennym stanie.

Barbarzyństwo konduktorów. Pisma warszawskie donoszą: Na torze kolei Nadwiślańskiej pomiędzy Maciejowem a koszarami znaleziono robotnika remontowego kolejowego, włościanina ze wsi Parydub w powiecie kowelskim, Charitona Kaszczeniuka, z obciętemi obiema nogami poniżej kolan. — Przywieziony do szpitala w Kowlu i przyprowadzony do przytomności, nieszczęśliwy zeznał, że jechał do Kowlu bez biletu i że za to zrzucili go z pociągu dwaj konduktorowie.

Obrabowanie prokuratora i sędziego. W lesie w pobliżu wsi Zawady na powracających do Łomży około godz. 11 wieczór prokuratora sądu okręgowego Hanszejewa i sędziego śledczego Kosteneckiego napadli trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci, zatrzymali dorożkę i zrabowali jadącym 15 rubli.

Katedra teologii w języku polskim. Pisma warszawskie donoszą: Niedawno konsystorz wileński ewangielicko-reformowany wystąpił z prośbą do ministerstwa oświaty o ustanowienie w uniwersytecie dorpackim katedry teologicznej z wykładem w języku polskim, ponieważ w uniwersytecie tym znajduje się znaczna liczba Polaków ewangielików. Wydział teologiczny tego uniwersytetu, składający się z profesorów Niemców, odmówił temu żądaniu, głównie dlatego, że wykład miał odbywać się w języku polskim. Obecny minister oświaty uznał żądania konsystorza wileńskiego za słuszne, ale wobec kategorycznej odmowy rady uniwersytetu dorpackiego polecił sprawę tę pozostawić do czasu otwarcia uniwersytetu warszawskiego, w zamiarze utworzenia w nim rzeczonej katedry.

Kolej Herby-Kielce. „Słowo“ petersburskie donosi, że dnia 28 z. m. przy ministerstwie skarbu rozpoczęły się posiedzenia specyalnej komisyi, która rozważyć ma sprawę budowy nowej linii kolejowej w Królestwie. Linia ta ma być jednotorową, a połączyć ma stacyę pograniczną kolei pruskich Herby z Kielcami na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

Ochrona dziecka. „Wiener Zeitung“ donosi, że prezydent ministrów, baron Beck, zamierza przystąpić obecnie do utworzenia wielkiej komisyi, której zadaniem będzie wspierać rząd przy organizacyi jubileuszowego dzieła dla dzieci, z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych krajów. W tej komisyi poszczególnym krajom zapewniono odpowiednią reprezentacyę w ten sposób, że z każdego okręgu administracyjnego jeden lub dwaj członkowie zostaną powołani; w ten sposób także rozmaite narodowości będą uwzględnione. — Oprócz tego powołany będzie szereg wybitnych fachowców do tej komisyi, jako też kilka innych osobistości, których zdanie jest ważne, ze względu na projektowane dzieło. — Szefowie krajów otrzymali polecenie uczynienia propozycyi co do powołania członków swoich obszarów administracyjnych w porozumieniu z wydziałami krajowemi. Dalej istnieje plan utworzenia z wpływających środków szeregu instytucyj dla dzieci i przyznania subwencyj, gdzie podobne instytucye już istnieją. W tym celu szefowie krajowi mają po porozumieniu się z dotyczącemi czynnikami istniejące już instytucye wymienić, które wchodzą w rachubę.

Powrót Luegera do Wiednia. We wtorek, jak to już donosiliśmy, powrócił do Wiednia o godzinie ½9 wieczór pociągiem pospiesznym z Lowrany do Wiednia burmistrz dr Lueger. Na dworzec kolei Południowej przybyły, celem powitania go, wybitne osobistości z jego obozu, pomiędzy innemi minister Ebenhoch i prezydent Izby posłów Weiskirchner. Przed wejściem na dworzec stali wolni od służby funkcyonaryusze tramwaju i omnibusów ze swojemi muzykami. Publiczność wypełniła szczelnie dworzec i poczekalnie, tworząc przed dworcem szpaler aż do Favoritenstrasse. Na dworcu pełniło służbę 90 policyantów. Wagonem salonowym przybył wreszcie dr Lueger w towarzystwie swojej siostry, dalej wiceburmistrza Neumayera i innych osób, które wyjechały naprzeciw niego do Semmeringu. — Publiczność powitała go burzą okrzyków. Dr Lueger wygląda lepiej, ale wzrok widocznie wcale się nie poprawił. Z trudem zdołał zejść ze stopni wagonu przy pomocy dwóch osób. Do przyjaciół, którzy go otoczyli, pytając o zdrowie, mówił: „Lepiej, lepiej.“ Na dworcu publiczność utworzyła taki wał, że policya z trudem torowała drogę burmistrzowi. Zapomocą windy dostał się dr Lueger na parter poczem z sali restauracyjnej dostał się do powozu i odjechał do ratusza.

Zagraniczni profesorowie uniwersytetu w Sofii. Jak donosi dziennikowi „Zeit“ profesor sofijskiego uniwersytetu, dr M. Zobkow, dawny profesor uniwersytetu zagrzebskiego, spór rządu bułgarskiego z zagranicznymi profesorami uniwersytetu w Sofii został wreszcie załatwiony. — Mianowicie czterej profesorowie, powołani swojego czasu z Austryi, a mianowicie dr Leciejewski, dr Skórski, dr Paygert i dr Zobkow — autor listu — zrzekli się jednej trzeciej części należnego im honoraryum i ustąpili z katedr. Za zgodą rządu zatrzymali formalne prawo wykładania na uniwersytecie w Sofii za zgodą kolegium profesorów w ciągu trzech lat kontraktowych, ale bezpłatnie. Dwaj francuscy profesorowie, Jolly i Scelle, nie zawarli jeszcze ugody z rządem bułgarskim.

Śmierć siostry Bismarka. Jedyna siostra Bismarka, Malwina Arnim, umarła w Berlinie w 81 roku życia. Żelazny książę miał tylko tę jednę siostrę i starszego brata Bernarda, który umarł jako landrat. Bismark do siostry swojej był bardzo przywiązany, a liczne listy jego do niej mają obok wartości literackiej, także doniosłość dokumentów historycznych.

Sprzedaż córki. W okolicach Sierpca — jak pisze „Głos Pł.“ — Niemiec kolonista sprzedał swoją 20-letnią ładną córkę staremu wdowcowi, b. gospodarzowi, mającemu dorosłe dzieci, za 2000 rubli. Nabywca nie zapłacił gotówki, lecz wystawił rewers i zabrał dziewczynę niezwłocznie do swego mieszkania. Obecnie kolonista wytacza proces nabywcy, który nie chce spłacić długu, ani też oddać córki z powrotem.

Dowcipny kantorzysta. Bankier N. spotyka na plantach swojego najmłodszego urzędnika w godzinach zajęcia. Pomiędzy oburzonym bankierem, a dowcipnym kantorzystą wywiązuje się następująca rozmowa:

Bankier: Co pan robi na plantach o tej godzinie, zamiast siedzieć w biurze i pracować?

Kantorzysta: Panie szefie, byłem u fryzyera, ażeby mi ostrzygł włosy.

Bankier: Teraz? Więc pan strzyże włosy w godzinach zajęcia?

Kantorzysta: Panie szefie, prosze wybaczyć, ale włosy rosną także w godzinach urzędowych.

Zmarli.

Władysław Łącki, nestor ziemian w Poznańskiem, zmarł w Poznaniu, licząc 88 lat życia. Ś. p. Władysław Łącki już w roku 1840 brał udział w ruchu rewolucyjnym, a podczas wypadków r. 1846

dostał się do więzienia berlinskiego „Moabit". Skazany na 15 lat więzienia, uwolniony został z niego w roku 1848 podczas dni marcowych. W roku 1863 zajmował się organizacyą oddziałów powstańczych. Przez pewien czas był posłem do Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Car samozwaniec".

W piątek: „Car samozwaniec".

W sobotę: „Umierające perły", cztery odsłony, napisał Wł. Zalewski.

W niedzielę po poł. przedstawienie ku uczczeniu Al. Świętochowskiego; wieczór: „Umierające perły".

Z kalendarza. W piątek 3 kwietnia: Krwi P.J., Ryszarda b. w. i Maryi E.: w sobotę 4 kwietnia: Izydora b. w. d. k.; w niedzielę 5 kwietnia: Wincentego Fer. i Ireny.

Wschód słońca 3 kwietnia o godzinie 5 min. 15, zachód o 6 m 13; długość dnia 13 godzin min. —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 kwietnia termometr doszedł od + 3·4 do + 7·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 2 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 757·9 mm., termometru + 1·4 C.; wiatr zachodni.

Zamoyski-Hohenlohe.

Dzisiaj przed południem w wyższym sądzie krajowym w Krakowie, odbyła się jawna i ustna rozprawa, przeciw hr. Władysławowi Zamoyskiemu, właścicielowi Zakopanego, pozwanemu przez ks. Hohenlohego, o parcelę lasową „Żabie", przylegającą z jednej strony do Zakopanego, z drugiej do dóbr księcia H., leżących już poza granicą węgierską.

Parcela ta stanowi znaczną część obszaru spornego, który był przedmiotem głośnego sądu polubownego „Morskie Oko" w Gracu r. 1902.

Jak wiadomo sąd ten, któremu przewodniczył prezes sądu apelacyjnego w Bernie szwajcarskiem, Winkler, zawyrokował, że obydwa jeziora, t. j. Morskie Oko i Czarny Staw, należą wraz ze wszystkiemi otaczającemi je gruntami po „Rysy" i grzbiet „Żabiego", t. zw. „Siedm granatów", do król. Galicyi. Następnie na podstawie tego wyroku nastąpiło przy udziale zastępców obu rządów, węgierskiego i austryackiego, rozgraniczenie spornego obszaru na miejscu.

Ks. Hohenlohe, nie oglądając się na wyrok sądu polubownego i wychodząc z założenia, że wyrok ten załatwia tylko spór polityczny między krajami Galicyą i Węgrami — wytoczył właścicielowi Zakopanego spór o własność „Żabiego", który w pierwszej instancyi odbył się przed sądem obwodowym w Nowym Sączu dnia 30 grudnia 1907.

Hr. Zamoyski, prawy posiadacz spornego obszaru, bronił się wobec skargi dowodami odwiecznego posiadania gruntu przez swych poprzedników, co również liczni górale w zaszłych w międzyczasie sporach prowizoryalnych istotnie stwierdzili.

Po wywodach stron, które trwały do godziny 2 po południu, sąd obwodowy, pod przewodnictwem radcy dra Matusińskiego, na podstawie dowodów z aktów sądu polubownego w Gracu, i wyczerpujących argumentacyj prawniczych, przedstawionych przez zastępców hr. Zamoyskiego adwokatów: dra Skąpskiego i Bednarskiego, ogłosił wyrok oddalający ks. Hohenlohego z całem jego żądaniem.

Od wyroku tego zgłosił ks. Hohenlohe sprzeciw, rezultatem którego była dzisiejsza apelacyjna rozprawa w wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczył wiceprezydent krajowego sądu wyższego Jarosław Stebelski, referentem sprawy był radca dr Tadeusz Bujak, wotantami radcy: dr Teofil Giebułtowski, dr Edward Schnayder i Józef Sułkowski; powoda, ks. Hohenlohego, zastępował adwokat dr Zygmunt S. Landau, pozwanego zaś hr. Zamoyskiego zastępowali adwokaci: dr Tadeusz Bednarski i dr Józef Skąpski.

Na wstępie rozprawy referent, radca dr Bujak, przedstawił historyczny przebieg całej sprawy i odczytał akta sądu obwodowego w Nowym Sączu z rozprawy, odbytej w dniu 30 grudnia 1907 r. i wyrok, oddalający pretensye ks. Hohenlogego do lasu „Żabie".

Następnie zabrał głos zastępca prawny powoda, adwokat dr Landau, który wywodził prawa ks. Hohenlohego do spornej parceli, między innemi argumentami powołując się na ugodę, zawartą w roku 1858, między ks. Hohenlohe, a ówczesnymi właścicielami Zakopanego.

Po wyczerpujących wywodach zastępców pozwanego, adwokatów dra Bednarskiego i Skąpskiego, trybunał udał się na naradę — poczem przewodniczący wiceprezydent sądu wyższego, p. Stebelski, ogłosił wyrok, którym apelacyi powoda ks. Hohenlohego nie uwzględniono, a wyrok sądu obwodowego w Nowym Sączu, żądanie skargi oddalający, zatwierdzono.

Motywując ten wyrok, zaznaczył przewodniczący, że pozwany hr. Zamoyski może powoływać się na zaufanie do ksiąg gruntowych, skoro parcelę sporną nabył na publicznej licytacyi sądowej, jako składową część dóbr tabularnych „Brzegi", w akcie oszacowania wyraźnie wymienioną.

Wzmianka w tymże akcie o kontrowersyi z Węgrami dotyczy widocznie kwestyi politycznej przynależności gruntu (czy do Austryi, czy do Węgier), która to kwestya zresztą już wyrokiem sądu polubownego w Gracu dnia 13 września 1902 została na korzyść Austryi rozstrzygnięta.

Na podstawie prawomocnego dekretu własności wprowadził też delegat sądu pozwanego, hr. Zamojskiego, w fizyczne posiadanie przedmiotu sporu, po przeprowadzeniu dochodzeń co do uroszczeń węgierskich, które dały wówczas wynik ujemny — bo stwierdziły jedynie istnienie pewnych uprawnień rzeczonych sołtysów Nowobilskich z Białki — co do których też w akcie oddawczym uczyniono zastrzeżenie.

Rozprawa zakończyła się o godz. pół do 2 popołudniu.

Wybory w Krakowie.

Dzisiaj, w drugim dniu wyborów do Rady miejskiej, odbywa się w Krakowie wybór dwóch radców z Koła III B. (kurya rękodzielnicza), w miejsce ustępujących pp. Sulikowskiego i Markusa. — Głosowanie odbywa się tylko w jednej sekcyi (w sali obrad Rady m.). Komisyi wyborczej przewodniczy r. m. prezydent Izby handlowo-przemysłowej p. M. Dattner, z ramienia Rady biorą w komisyi udział r. mag. dr Schlichting i r. mag. dr Zaczek, oraz reprezentanci obywateli pp. Gottlieb i Siemiński. Protokół prowadzi praktykant konceptowy mag. p. Latacz. W kuryi tej uprawnionych do głosowania jest 423 wyborców.

Do godz. 12 w południe głosowało około 150 wyborców. Jak wiadomo, kandydatami z kuryi tej są postawieni przez komitet rękodzielniczy pp. Stefan Iglicki, starszy cechu tapicerów, i Jan Wolny, starszy cechu stolarzy i bednarzy.

Tak samo jak wczoraj ruch głosujących w lokalu wyborczym jest bardzo nieznaczny, na ulicy przed gmachem magistratu niema żadnej agitacyi. Głosowanie ukończone będzie o godz. 5 po południu, poczem rozpocznie się skrutynium i ogłoszenie wyniku głosowania.

Jutro, w piątek, odbędzie się wybór siedmiu radców z Koła III C. (kurya małego handlu i przemysłu) w miejsce ustępujących radców: Judy Birnbauma, Romana Drobnera, dra Adolfa Grossa, dra Ludwika Lustgartena, dra Rudolfa Frühlinga, N. Wasserberga (zastępcy bł. p. Horowitza) i Ignacego Daszyńskiego. Wybory te odbywać się będą w czterech sekcyach: w sali obrad Rady miejskiej, gdzie głosują wyborcy w liczbie porządkowej od 1 do 300; w sali konferencyjnej Rady (magistrat schody główne, II p.) od 301 do 653; w sali dawnego wydziału V (podworzec w magistracie na lewo) od 654 do 1013 i w sali dawnego wydziału V (podworzec magistratu na prawo) od 1014 do 1318.

W kuryi tej Rada naczelna stronnictwa niezawisłych żydów poleca na radców pp. dra Adolfa Grossa, adwokata, posła do parlamentu, dra Ludwika Lustgartena, lekarza, dra Rudolfa Frühlinga, adwokata, dra Adolfa Meiselsa, adwokata, Judę Birnbauma, bankiera, i Joachima Rittermana, kupca.

Nadto, jak donosi „Tygodnik", „uchwalono popierać kandydaturę Ignacego Daszyńskiego, redaktora, jako reprezentanta klasy robotniczej".

Jak nas informują, Rada naczelna stronnictwa niezawisłych żydów, odnośnie do popierania kandydatury p. Daszyńskiego, działała samodzielnie i bez porozumienia się z komitetami stronnictw Unii demokratycznej, która też kandydatury posła Ignacego Daszyńskiego nie popiera.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Nasz kraj".** W odnowionej szacie zewnętrznej, zdobnej w efektowną winietę tytułową artysty-malarza St. Dębickiego ukazał się nowy zeszyt lwowskiego tygodnika pod redakcyą Tadeusza Pawlikowskiego. W układzie treści wysuwa się, jako czynnik dominujący, usiłowanie zajęcia śmiałego, nowoczesnego stanowiska wobec bieżących zjawisk życia społecznego i literackiego, i pewna modernistyczna poza, której wyrazem jest n. p. artykuł p. Glassa p. t.: „Hejnał włóczęgi". Szkic ten, przeładowany dziwacznemi, pretensyonalnemi zwrotami i pusto-dźwięcznemi frazesami, które dziś zaliczono do składu rupieci pomodernistycznego okresu, ma być hołdem pozgonnym dla Wyspiańskiego. Poza tym artykułem znajdujemy na wstępie jako typograficzną okrasę „Pieśń o pruskiej porażce" wyjętą z rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej i odtworzoną przez p. Dębickiego w typie dawnych druków, dalej początek powieści Wacława Sieroszewskiego: „Być albo nie być", bajkę Jana Lemańskiego „Lodowiec", przekłady z Walta Whitmana przez Józefa Jedlicza, artykuł społeczno-literacki Karola Irzykowskiego „Dwie rewolucye", traktujący o nowych wykładnikach twórczej myśli polskiej, zrodzonej na podłożu modernizmu. Józef Kościelski daje piękny formą wiersz p. t.: „Do", prof. Zdziechowski mówi „O początkach modernizmu katolickiego we Francyi" na podstawie kilku dzieł najnowszych o tym przedmiocie. — W dziale sprawozdawczym, zatytułowanym „Dzieła i twórcy", p. Adam Zagórski omawia książkę Artura Górskiego „Monsalwat", a Grzegórz Glass o książce Nalepińskiego „On idzie". W artykule p. t.: „Próba bilansu" p. Konstanty Srokowski omawia doktrynę nacyonalistyczną w jej stosunku do rewolucyi na tle ostatnich wypadków politycznych w Rosyi. — Pierwszy numer „Naszego Kraju" zaleca się wytwornym układem typograficznym i artystyczną stroną zewnętrzną, która znalazła wyraz w ozdobnych winietach i inicyałach drukarskich. Ilustracye wykluczono z tekstu pierwszego zeszytu z jedynym wyjątkiem portretu Waltha Withmana. Słabą stroną jest korekta, która w pierwszym zeszycie pozostawia sporo do życzenia.

— **Z teatru warszawskiego.** Czytamy w „Przeglądzie Porannym": „W głośnej sztuce Sudermana „Łódź kwiatowa" wystąpiła wczoraj znana artystka teatru krakowskiego, p. Sylwia Jutkiewicz, podejmując zadanie nie lada ryzykowne odtworzenia roli Tei o jednej tylko próbie. Był to ze strony artystki krakowskiej dowód niepospolitej energii i sprawności, tem godniejszy uznania, że wywiązała się ona z zadania daleko lepiej, niż jej bezpośrednia w tej roli poprzedniczka. Z niektórych scen, zwłaszcza w początku sztuki, w którym Tea jest tylko swawolnem, zepsutem, figlarnem dzieckiem, można było domyślać się, jak użyteczną siłą jest p. Jutkiewicz w zakresie ról łotrzykowato-naiwnych: gra swobodnie, lekko, naturalnie — a i potem, wśród trudności, leżących poza zakresem jej miłego talentu, radziła sobie dobrą szkołą doświadczeń artystycznych, przez jakie przeszła na scenie krakowskiej. Umiała zainteresować i ująć — przyjmowano ją też życzliwie i uprzejmie, darząc równocześnie oklaskiem i innych wykonawców.

Notujemy te słowa uznania warszawskiej krytyki, tem skwapliwiej, że teatr krakowski z powodów zgoła nieusprawiedliwionych, odsuwa p. Jutkiewicz od ról, w których mogłaby być okrasą kobiecego zespołu. Uwaga ta stosuje się zresztą i do kilku innych, młodszych adeptek sceny, jak pp.: Trzecieckiej, Brodzkiej, które zaangażowały się do teatru krakowskiego, zachęcone tradycyami naszej sceny i nadzieją, że dyrekcya subwencyonowanego przez kraj teatru w dobrze zrozumianym interesie i w poczuciu obowiązku otworzy im pole do pracy. Tymczasem spotyka je zawód na całej linii. Usprawiedliwiony ten zarzut podkreśliła także dobitnie komisya teatralna w swem ostatniem sprawozdaniu o działalności teatru krakowskiego.

— **Z teatru poznańskiego.** W dniu 31 z. m. odbył się w teatrze poznańskim pożegnalny występ p. H. Wysockiej, artystki teatru krakowskiego, która przez szereg wieczorów święciła duży sukces na poznańskiej scenie. „Dziennik Poznański" pisze:

„Wystawiono znakomite dzieło J. Kasprowicza „Uczta Herodyady", w którym gość krakowski wystąpił w roli Salome, dającej świetną sposobność do popisu. Publiczność grą była zachwycona, to też po każdym akcie zrywała się burza oklasków. — P. Wysocka przyczyniła się w wysokiej mierze do uświetnienia tegorocznego sezonu teatralnego i pozostawia po sobie bardzo miłe wspomnienie. Żegnamy ją w tej nadziei, że ją znowu w przyszłości będziemy mieli sposobność podziwiać i grą jej się zachwycać".

Dział ekonomiczny.

✕ **Zarząd szkoły sztygarów w Dąbrowie** (Śl. austr.) ogłasza, że z dniem 27 kwietnia rozpoczyna się kurs fachowy (część pierwsza). Na kurs fachowy mogą być przyjęci na podstawie statutu szkoły jedynie kandydaci w wieku od 18—28 lat, którzy posiadają przynajmniej jeden rok praktyki górniczej, ukończone 4 klasy szkół średnich (w pierwszej linii realnych) i zdadzą egzamin wstępny. Zgłoszenia własnoręcznie pisane należy przesyłać najpóźniej do 10 b. m. do zarządu szkoły. Zgłoszenia mają być zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne i praktyki górniczej (może być książeczka robotnicza) i należy je wysyłać rekomendowane. Dla uczniów zamiejscowych utrzymuje szkoła internat, gdzie opłata za pełne utrzymanie wynosi tego roku szkolnego 35 kor. miesięcznie.

✕ **Spółka kredytowa.** Nowo wybrana Rada nadzorcza Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ukonstytuowała się na posiedzeniu dnia 28 marca b. r., wybierając prezesem dra Konstantego Lipowskiego, a zastępcą prezesa dra Gustawa Ujejskiego. Jednomyślną uchwałą poleciła Rada nadzorcza prezesowi wyrazić ustępującemu członkowi Rady p. Józefowi Jawornickiemu uznanie za zasługi położone dla instytucyi przez czas sześcioletniej jego działalności.

Budapeszt, 2 kwietnia. Pszenica na kwiecień 11·54 do 11·55, pszenica na maj 11·59 do 11·60, pszenica na październik 9·81 do 9·82; żyto na kwiecień 10·72 do 10·73; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 8·68 do 8·69; owies na kwiecień 7·43 do 7·44, owies na maj 7·53 do 7·54, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·47 do 6·48; rzepak na sierpień 16·50 do 16·60.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna mała, usposobienie ustalone; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 kwietnia.

Skrutynium wyborów do Rady miasta Lwowa, które odbyły się 26 marca, postępuje w nader powolnem tempie, głównie zaś utrudnia im pracę ten szczegół, że list niekreślonych, które oblicza się ryczałtem, oddano niezmiernie mało. Co do poszczególnych nazwisk kandydatów, w kreśleniu ich kierowali się wyborcy przeważnie osobistemi sympatyami lub antypatyami, tak, że zasadniczego kierunku w kreśleniu tego lub owego nazwiska, dojrzeć nie podobna.

Ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego w bieżącym sezonie w teatrze lwowskim przemienił się (we wtorek) w jedną owacyę dla wielkiego artysty. Bandrowski śpiewał „Lohengrina". Publiczność w uroczystym nastroju słuchała pięknego śpiewu p. Bandrowskiego i bacznie śledziła każdy ruch lub mimikę tego genialnego artysty, wiedząc, że mają przed sobą jednego z tych wielkich artystów, do których wybranej liczby należeli Tichaczek, Niemann, Vogl i Winkelmann, a których ostatnim z żyjących jest właśnie nasz Bandrowski. Z końcem każdego aktu słuchacze wprost entuzyastycznie dawali wyraz swemu zachwyceniu i owacyjnie wyrażali swą wdzięczność dla takiego artysty, wywołując p. Bandrowskiego niezliczone razy, przyczem ofiarowano mu mnóstwo okazałych kwiatów, wspaniałych wieńców i oryginalnych upominków (łabędź z kwiatów białego bzu).

Równocześnie z p. Bandrowskim żegnano i kapelmistrza p. Riberę. Po ostatnim akcie urządzono obu artystom okazałą owacyę kwiatową, wywołano ich przeszło tuzin razy i dopiero kurtyna żelazna położyła koniec niemilknącym oklaskom i okrzykom „Do widzenia".

Galic. Tow. lekarzy weterynaryjnych. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, które ma się odbyć we Lwowie w dniach 4 i 5 kwietnia, p. Lille mówić będzie: „w sprawie zakładania towarzystw asekuracyjnych od chorób i upadku zwierząt domowych". Nadto ze strony wydziału wprowadzony zostanie na porządek dzienny, jako jeden z najważniejszych punktów prac zgromadzenia wniosek o wniesienie memoryału do Wydziału krajowego, Sejmu i galicyjskich towarzystw rolniczych w sprawie uregulowania stosunków weterynarzy autonomicznych.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Mąż idealny".

W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Faust" (występ Didura).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 2 kwietnia.)

Organizacya spiskowców.

Petersburg. Aresztowania terorystów trwają dalej. Ponieważ, jak się okazało, odkryto daleko rozgałęzioną organizacyę spiskowców, policya aresztowała lekarza Frenkla, który należał rzekomo do przywódców rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Frenkla odstawiono do twierdzy petropawłowskiej.

Milionowe defraudacye.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi z Madrytu, że w państwowej Kasie depozytowej wykryto sprzeniewierzenia na wielką skalę. Słychać, że szkoda wynosi kilkanaście milionów. Sprawca tych sprzeniewierzeń, pewien wysoki urzędnik, zbiegł.

Proces Pawłowa.

Petersburg. W najbliższym czasie rozpocznie się tu nowy, sensacyjny proces na tle wojny rosyjsko-japońskiej. Przed kratkami stanie tym razem były poseł rosyjski w Korei, Pawłow, oskarżony o nadużycia przy dostawach wojskowych. Szkody, jakie wskutek tych nadużyć poniósł skarb rosyjski, obliczają na kilka milionów rubli.

Zamknięcie Towarzystwa terytoryalistów.

Petersburg. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych rozkazano zamknąć Towarzystwo żydowskie terytoryalistów ze wszystkiemi oddziałami. (Towarzystwo to ma główną siedzibę w Warszawie a oddziały we wszystkich większych miastach Królestwa i cesarstwa. Przyp. red.)

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 kwietnia.)

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpocznie się o godzinie 3 po południu i będzie prawdopodobnie bardzo krótkie. Pos. Pogacznik, jako przewodniczący komisyi wojskowej, uzasadnia nagły wniosek w sprawie zwykłego kontygentu rekruta, a hr. Kolowrath uzasadnia wniosek nagły w sprawie podwyższenia kontyngentu rekruta obrony krajowej.

Pomiędzy tem podwyższeniem, które ma wynosić około 5000 ludzi, a ustawą o odszkodowaniu rodzin powołanych do ćwiczeń rezerwistów, rząd stawia „iunctim". Wprowadzenie w życie ustawy o odszkodowaniu rodzin rezerwistów kosztowałoby rząd rocznie 3½ miliona koron.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś przed południem na posiedzenie, które zagaił prezes dr Głąbiński. W przemówieniu swem powitalnem dr Głąbiński wyraził radość z powodu możliwości wstąpienia ludowców do Koła, co wznawiając jednolitość polskiej reprezentacyi parlamentarnej, przyczyni się zarazem do wzmocnienia stanowiska Koła polskiego na zewnątrz. Dalej wyraził mowca nadzieję, że rozgorączkowanie, jakie powstało podczas wyborów sejmowych, nie wywrze wpływu na tok obrad i prac Koła, a następnie przedłożył sprawozdanie ze swoich czynności, jako prezesa Koła w czasie feryj parlamentarnych.

Obrady Koła polskiego bardzo ożywione trwały kilka godzin.

Dr Głąbiński w ciągu posiedzenia zawiadomił Koło, że partye, należące do większości w parlamencie, postanowiły zgłosić wniosek nagły w sprawie zwykłego kontyngentu rekruta.

Ks. Loudzin, który jeszcze przed przerwą wniósł był wniosek nagły w sprawie wyboru pos. Daszyńskiego, przyznał pierwszeństwo wnioskowi o kontyngencie rekruta przed swoim.

Sprawa wstąpienia ludowców do Koła.

Wiedeń. Równocześnie z obradami Koła polskiego rozpoczęło się posiedzenie klubu posłów Polskiego Stronnnictwa ludowego. Przewodniczy p. Stapiński. Debaty, które trwają do tej pory (godz. 3 min. 5 popoł.) tyczą się sprawy wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Jak słychać, ludowcy sformułowali swoje warunki wstąpienia do Koła, które doręczyli na piśmie każdej poszczególnej grupie w Kole polskiem, prosząc o odpowiedź na dziś jeszcze. Od stanowiska, jakie te grupy zajmą wobec warunków ludowców, czynią one zależnem swoje wstąpienie do Koła i stosunek swój do poszczególnych grup.

Warunki ludowców są następujące:

1) Tylko te sprawy mają być uznane za „ogólno-narodowe", a więc do solidarności wszystkich członków Koła obowiązujące, które za takie uznane będą co najmniej większością ⅔ głosów. We wszystkich innych sprawach członkowie Koła polskiego mają zupełnie wolną rękę.

2) Gwarancye co do klucza, według którego odbywać się będzie rozdział mandatów do komisyj.

3) Wolna ręka dla ludowców w komisyi weryfikacyjnej przy uwierzytelnianiu mandatów galicyjskich.

4) Postanowienie, że odtąd nie sam prezes, ale całe prezydyum, ma prowadzić wspólnie wszelkie rokowania i układy z przedstawicielami rządu.

Słychać, że w klubie ludowców grupa, złożona z 3 czy 4 posłów, sprzeciwia się energicznie wstąpieniu do Koła.

Z nastroju, jaki panował dziś w południe wśród członków Koła, wnosić można, że warunki ludowców przyjęli oni przychylnie, że więc sprawa wstąpienia ludowców do Koła znajduje się na dobrej drodze.

Poszczególne grupy Koła polskiego dziś po południu odbędą narady. — Członkowie Polskiego Stronnictwa demokratycznego zbiorą się na naradę o godzinie 4. W danym razie ludowcy dziś jeszcze wstąpią do Koła polskiego.

Czesi wobec budżetu sprawiedliwości.

Wiedeń. Głosowanie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zostało na żądanie Czechów odroczone, chcą oni bowiem mieć w tym względzie uchwałę plenum „Klubu narodowego", który zbiera się dziś na posiedzenie o godzinie 4-tej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 kwietnia.

Konferencye ministrów.

Wiedeń. Bar. Beck odbył dziś konferencyę w sprawie sytuacyi politycznej z ministrami dr Kleinem, dr Korytowskim, Derschattą i Peschką.

O prof. Wahrmunda.

Wiedeń. Komitet 9 wolnomyślnych stronnictw niemieckich zainterpelował ministra Marcheta, o ile prawdziwem jest doniesienie pism klerykalnych, że prof. Wahrmundowi odebrano prawo egzaminowania. Minister Marchet odpowiedział, że jeszcze przed sprawą Wahrmunda miał zamiar utworzenia drugiej, równorzędnej katedry prawa kościelnego w Insbruku, wskutek czego musiały nastąpić pewne zmiany w programie egzaminów. Niema jednak mowy o jakiemkolwiek ukróceniu praw prof. Wahrmunda.

Pożar uniwersytetu.

Budapeszt. Z powodu krótkiego spięcia zapalił się dach na gmachu uniwersytetu. Pożar wkrótce ugaszono.

Prima aprilis.

Berlin. (B.Wolffa). Zamieszczony w dwutygodniku monachijskim „Maerz", rzekomy tekst listów, jakie wymienił cesarz Wilhelm z lordem Tweedmouthem, jest żartem z okazyi „prima aprilis". (Listy te zamieściły, w dobrej wierze, niektóre dzienniki wiedeńskie, nie poznawszy się na żarcie. — Przyp. red.)

Walka o pracę.

Londyn. Z Filadelfii donoszą, że przyszło tam do krwawego starcia między robotnikami, pozbawionymi pracy. — Na pięćdziesiąt miejsc wolnych w pewnej fabryce, zgłosiło się mianowicie przeszło 3500 robotników, którzy uderzyli na siebie z nożami w ręku w walce o pracę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą redakcyi).

W sprawie ks. prof. Masnego.

W numerze „Naprzodu" z 26 marca 1908 r. zamieszczono artykuł p. t. „Ks. katecheta Masny o Żeromskim". W artykule tem, ojciec pewnej uczenicy, nieznający dobrze stosunków w c. k. seminaryum żeńskiem, ani osoby ks. prof. Masnego, przedstawił go w ujemnem świetle. Słów ks. prof. nie zrozumiano i zmieniono je. Przedewszystkiem ks. prof. nie zabraniał nam iść na wykład, „pod najsurowszemi karami", lecz nam tylko radził, abyśmy nie szły. Jako wychowawca, pojmuje prawdziwie swoje zadanie i troszczy się o moralne prowadzenie się młodzieży, przez co zyskał sobie wielu niechętnych. Prosząc, abyśmy nie szły na wykład, zaznaczył, że na nim będą traktowane również i „Dzieje grzechu". Słowa jego o nauczycielkach i księżach wypowiedziane były nie w celu obrony moralności wiejskich księży, lecz abyśmy zrozumiały jak prowadzić się ma nauczycielka, na którą zwrócone są oczy całego społeczeństwa, a która tak ważne stanowisko zajmuje w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Widoczna niechęć przebija się w ostatnich słowach, gdy z całą naiwnością uprasza się p. prof. Mazanowskiego, aby zechciał pouczyć naszego katechetę, czem jest Żeromski dla literatury polskiej.

Wahałyśmy się może zbyt długo, czy warto odpowiadać na artykuł z „Naprzodu", lecz sumienie każe nam stanąć w obronie prawdy.

Uczenice c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 kwietnia. (Giełda południowa.) Marki 117 65. Renta majowa 97·75. Renta koronowa węgierska 93 90. Akcye austr. zakł. kred. 649·—. Akcye węg. zakł. kred. 755·—. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 547·—. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 437·50. Akcye kolei państwowych 684 25. Lombardy 144·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 694·25. Rima-Muranyi 569·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2735·—. Losy tureckie 188·00. Ruble 251·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 kwietnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·25. Tow. dyskontowe 175·—.

Usposobienie: ospałe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

2 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	114 —	120 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	571 —	574 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
„ „ srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	111 75	112 25

Panienka

chrześcijanka, z dobrem pismem, skromna, pracowita i zdrowa, znajdzie całodzienne zajęcie sklepowe. Znajomość niemieckiego pożądana. Zgłoszenia pod **„Praca"** poste restante **Kraków.** 1935 1 2

Używana uprząż

na parę koni, z okuciem niklowem, do sprzedania w zakładzie rymarskim **S. Piotrowicza, Kraków, Floryańska 8.** 1920 1 2

Rutynowany

kandydat notaryalny

poszukuje posady. 1916 1 3
Filipowski, Grybów.

INTERES

znakomicie się rentujący, bezkonkurencyjny, wraz z lokalem w śródmieściu w Krakowie, z powodu zmiany zawodu bardzo tanio do nabycia. — Adres: **L. 87111.** post. rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1930 1 6

Poszukuje się

linii telefonicznej.

Łaskawe zgłoszenia od 10—12 rano Wacław Młodecki, Rynek 4. 1934

Wolne miejsce

dla **ucznia** w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1932 1 3

Pianino mało używane tanio do sprzedania. Wiadomość: Marya Kamińska, Wolska l. 5, Kraków. 1933 1 3

ZNAKOMITE

Czekoladki: nadziewane i napełniane masami, likworami, pomadką lub też zupełnie nienadziewane w rozmaitych smakach i gatunkach za $^{1}/_{4}$ Kg K 1·20 i K 1·50.

FABRYKA CZEKOLADY
Jana Michalika
Floryańska 45. Tel. 466. 846 5 0

Skład mebli

nowych, używ. i ant., oraz różnych przedmiotów dekoracyjnych
M. Telesznickiej
1938 ul. Szewska l. 10, I p. 1 0

Firma w Podgórzu poszukuje

buchaltera i korespondenta

godziny kancelaryjne od południa z płacą miesięczną do 60 K. Zgłoszenia **B. F.** poste restante **Podgórze.** 1937 1 2

Pomocnik

z działu korzennego, delikatesów i win poszukuje posady od 1 maja. **J. W.** poste restante **Pilzno.** 1939 1 2

Znane z dobroci

WINA WĘGIERSKIE

Hegelajskie stołowe 1 gąsior 4 litry złr. 2·—
Zieleniak smaczne 6 flaszek . . . . złr. 2·50
Samorodner nader smaczne, 1 garniec 6 flaszek . . . . złr. 3·—
Hegelajskie wytrawne stołowe, 1 garniec 6 flaszek . . . . złr. 4·—
Tokajskie łagodne wytrawne, 1 garniec 6 flaszek . . . . złr. 5·—

Stare Tokaje i Maślacze na butelki.
Wino Barleta 1 litr 40 ct. — poleca

HANDEL JAKÓBA PIEKŁY W PODGÓRZU.

Odbiorcom z Krakowa odsyła do domu i opłaca akcyzę.

Dla sklepów Kółek Rolniczych polecam smaczne wina stołowe za 100 litrów po złr. 28, 32, 35, 40, 50 i wyżej. 1927 1 10

Dyskrecya.

Załatwiam wszelkie interesa najbardziej dyskretne. — Łaskawe zgłoszenia **F. B** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1914 1 3

Kupujemy pretensye hipoteczne i niehipoteczne, legaty, udziały w spadkach etc. etc.

Udzielamy pożyczki wekslowe i hipoteczne na wszystkie majątki ziemskie, realności i płace urzędników w Galicyi.

Urządzamy wszędzie kompletne piekarnie parowe z wszelkiemi maszynami parowemi na spłaty ratalne, dając również mąkę na pieczywo.

50.000 koron do umieszczenia na hipotekę realności w Krakowie w całości lub częściowo.

Wiadomość w Administracyi „FLIRTU", Kraków, Powiśle 2. 1936 1 3

Dobry

poboczny zarobek dla sekretarzy gmin, prywatnych urzędników, nauczycieli i t. d., taksamo dla Pań na stanowisku.

Oferty pod **„Skrytka poczt. 118"** poste restante **Kraków.** 1925 1 3

Sprzedaż okazyjna

(jak długo zapas starczy).
Migdały najpiękniejsze (wybierane) $^{1}/_{2}$ kilo kor. **1·36.**
Czekolada Sucharda po cenach oryginalnych fabrycznych

w Bazarze cukrowym
w Krakowie, Sławkowska 8.

Andruty pod pieczywo. Marmolady i galaretki. Baranki. Pisanki i t. p.
Cukry deserowe $^{1}/_{2}$ kilo kor. 2·—, 2·40 i 3·—. 1911 1 5

Płyty · Płyny · Przybory · Przyrządy · Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa) Kodak, Lumière, Jougla etc.

SKŁAD WARSZAWSKI
przyborów fotograficznych.

Jedyna katolicka fachowo prowadzona firma w tym zakresie. **Kraków**

Szewska 7.
1918 1 10

Pracownia powozów

Jana Szymskiego

odznaczona srebrnemi medalami na wystawach, istniejąca lat kilkanaście przy pl. Matejki przeniesiona na

Grzegórzki l. 31,
vis-à-vis nowej kliniki.

Posiada na składzie powozy i wózki resorowe nowego fasonu, przyjmuje reperacye i odnowienia powozów wraz z robotą kołodziejską, siodlarską, kowalską i lakierniczą, uskutecznia po cenach niskich na czas oznaczony. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 1700 3 6

Magister farmacyi

znajdzie posadę w aptece Stanisława Szczepańskiego w Żywcu. 1698 2 8

CZYTELNIA

Dzienników i Czasopism!
Mikołajska 6, I. piętro.
Przeszło 170 pism polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, włoskich, rosyjskich,

Wstęp 20 hal.
Abonament.

Czytelnia otwarta od 8-ej rano do 9-ej wieczór. 960 24 0

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ma do sprzedania z lasów Gościeradowskich 3323 (trzy tysiące trzysta dwadzieścia trzy) sztuki dębów.

Termin wyrąbania do dnia 1/14 stycznia 1910 r., a wywiezienie do dnia 1/14 kwietnia 1910 r. 1848 2 3

Szczegółowe warunki są do przejrzenia w godzinach biurowych w Kancelaryi Zarządu W. T. D.

Oferty wraz z wadyum w wysokości rub. 2000 (dwa tysiące) winny być składane do Kancelaryi Zarządu W. T. D. w zapieczętowanych kopertach do **dnia 22 kwietnia b. r.** godziny 12-tej w południe, w którym to dniu nastąpi wybór oferty podług uznania Zarządu W. T. D.

Dla kapitalistów

nadzwyczaj korzystne widoki do osiągnięcia 1942

niezmiernego zysku

przez kupno wybornego papieru węglowego

Zgłoszenia pod **„Politik"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Ignacego Guttmanna, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 79.

Ożeni się

prawnik, lat 27, z sierotą panną lub wdową w jego wieku. Posag choćby skromny wymagany. Dyskrecya pewna. — Zgłoszenia z fotografią pod **„Bronisław"** poste restante **Zakopane.** 1913 1 3

Los, który może wygrać

30.000 K dostanie ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA, przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 1836 2 10

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca 1788 8 3
Adolfa Nowaczyńskiego

Car Samozwaniec

czyli Polskie na Moskwie gody.

Kronika prawdziwa o Dymitrze Joannowiczu, jedynoroczym autokratorze, jako się wzniósł i padł on z przyczyny furyjej pani fortuny caricy wiecznej. W 6-ciu obrazach i epilogu działająca się. — **Cena kor. 6·20.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworów 1763 1 7
KRAKÓW — poleca

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Kawior niesolony, Homary, Majonezy, Aspiki rybne, Pasztet z dziczyzny i strasburski, Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i praskie, Kapłony, Pulardy, Kurczęta, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Pardwy, Jabłka tyrolskie i francuskie „Calville", Winogrona słodkie, Owoce kandyzowane francuskie (Fruits assortis glaces), Ananasy świeże i w konserwie, Stara Żytniówka, Porter angielski wytrawny, Smaczne wina węgierskie. Urządza całe zastawy świąteczne.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 27 100

W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Famillijnej" bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem $^{1}/_{2}$ kg. złr. 0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo . . . . złr. 3·20

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 105 58 0
inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

LICYTACYA.

(Ofertowa)

w magazynie bławatnym

„Pod Kościuszką"
Mikołajska 1.

Z powodu nierozprzedania towarów najlepszej jakości, odbywać się będzie

jeszcze kilka dni

począwszy od 1-go kwietnia.

UWAGA: Panie z wybredniejszym gustem znajdą **piękne wełny kostyumowe i sukienka angielskie.** Oprócz tego będzie sprzedawaną pozostała **najwykwintniejsza bielizna męska i damska,** oraz batysty, zefiry, podszewki, kołnierze, mankiety i krawaty, oraz firanki.

Licytacya rozpocznie się od cen do 60% niższych.

Zarządca masy konkursowej
Adw. Dr Wilhelm Dadlez.
1896 2 4

BAY-RUM

z konikiem.

Najlepsza ze wszystkich wód na głowę.

1806 2 20

Do wydzierżawienia

2 km. od Krakowa, 22 mórg gruntu z budynkami i inwentarzem na bardzo dobrych warunkach. Wiadomość: A. Broda, Kraków, Topolowa 23. 1854 3 4

Środek do farbowania włosów,



największa zdobycz nowych czasów, nie zawiera ani ołowiu, ani trucizny, zatem nieszkodliwy, nie sprowadza bólu głowy. Barwi białe, siwe i rude włosy głowy i brody na jasne, ciemne i czarne, nie brudząc skóry głowy. Barwienie jest trwałe i nie puszcza przy myciu głowy mydłem. Cena flaszki 4 K. Wysyła za zaliczką opłatnie **Antoni Pregartner, Zwettl, N. Ö.** Dla odsprzedających wysoki opust. 1917 1 10

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse** 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 133 72 0

Bicze

z poręczeniem ze skór wołowych, **rzemyki, kapice do cep, pasy skórzane,** sznurowadła, najtaniej do nabycia u Karola Bárty ve Frýdlantě n. Ostr. Morava. — Cennik za darmo, opłacony. 1280 9 10

Magister farmacyi

rutynowany, poszukuje posady od 1 maja. Adres: Rakowiecki, Żywiec-Zabłocie. 1748 5 5

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 516 68 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Rotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, również zdolny bufetowiec, poszukuje posady od 1 kwietnia. Zgłoszenia pod **A. Z.** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1756 4 4

Szafy sklepowe

ma tanio do sprzedania **Magazyn Br. Bilewskich w Krakowie,** ul. Floryańska l. 33. 1786 4 9

Dwie młode osoby

dobrze wychowane, umiejące po francusku lub po niemiecku, pragnące się poświęcić zawodowi księgarskiemu, znajdą **zaraz** stałe zajęcie w księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** (św. Jana 6). 1790 3 5

Notaryusz w Muszynie

poszukuje młodszego **koncypienta,** uzdolnionego szczególniej w sprawach spornych, od 1 maja b. r. 1897 2 2

Zdolna ekspedyentka

z dłuższą praktyką jest potrzebna do pewnego specyalnego magazynu w Krakowie. Wyznanie obojętne. Początkowa płaca K 80—90. Panie z prowincyi dostają całe utrzymanie. Dokładne zgłoszenia **B. B. 43.** poste restante **Kraków.** 1869 2 3

Gorzelnika

zdolnego w rachunkach i znającego ustawę gorzelaną, poszukuje zaraz zarząd dóbr Pleszów (o. p. tamże, obok Krakowa). — Może być z temi warunkami **i pomocnik gorzelany.** 1783 3 10

Tanio do sprzedania mało używany

Rower damski

„Helical-Premier". Wiadomość: Kraków, ...parz l. 9 u stróżki domu. (Oglądać ...na w godzinach popołudniowych). 1696 7 10

5 Kg. koszyk.

Pomarańcze czerwone, słodkie najlepsze . . . . . . K 2·80
Pomarańcze żółte, słodkie jak miód K 2·60
Mandarynki, przewyborne . . . . K 3·40
Cytryny, wielkie, soczyste . . . . K 2·30
Jabłka stołowe, najlepsze tyrolskie K 4·—
Jabłka stołowe, najszlachetniejsze tyrolskie . . . . . . K 6·—
Kalafiory, świeże, białe . . . . K 2·60
Ziemniaki z Malty, nowe . . . . K 1·90

wysyła za zaliczką z Wiednia

SOMA GRAUZ
wywóz owoców i produktów południowych
Wiedeń, IV., Schikanederg. 4.

Dla odsprzedających najniższe hurtowne ceny dzienne z wysyłką pospieszną.

1522 10 10

Józef Konstanty Barnaś

Szepes Ófalu, Węgry

ma zaszczyt donieść, że wysyła franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem:

5-kilową faskę świeżej owczej bryndzy wiosennej franco 3 złr. 50 ct.
5-kilową faskę owczej bryndzy majowej franco 3 złr. — ct.
5-kilową paczkę masła naturalnego franco 5 złr. 30 ct.
5-kilową paczkę sera trappistów franco 5 złr. 86 ct.
5-kilową paczkę sera Emmenthalskiego franco 5 złr. 46 ct.
5-kilową paczkę sera karpackiego w cegłach franco 4 złr. 80 ct.

1 paczka próbek zawierająca $1^{1}/_{2}$ klgr. sera trappistów Emmenthal, 1 klgr. masła, 1 klgr. bryndzy wiosennej franco 5 złr.

UWAGA: Po Świętach Wielkanocnych 5 klgr. paczka masła naturalnego będzie kosztować 4 złr. 96 ct. franko. 1737 6 15

Kartki zastawnicze

na brylanty, złoto, srebro, szmaragdy, wykupuje, a następnie kupuje płacąc po cenach najwyższych. **M. Brenner,** jubiler, Szpitalna 9. 1031 23 25

WINO!

wyborne dalmatyńskie stołowe, czerwone, 48 halerzy, ciemno-czerwone, łagodne, mocne, 54 halerzy, białe, słabe, 56 halerzy, wysyłam koleją w beczkach, począwszy od 50 litrów. Zbiór próbek (5 kg. paczkę) wysyłam za 3 K opłatnie. Adres: Edmund Pauk, Weinexport, **Fiume.** 1627 8 30

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. Pośrednictwo wyłączone. Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35.** 151 43 43

Drzewka piękne orzechy włoskie i wiśnie tureckie ośmioletnie i młodsze, oraz gruszki, śliwki i jabłka tanio do sprzedania. Wiadomość: „Zdrowie", ulica św. Tomasza 17. 1841 3 3

Motor gazowy 8 HP.

Langen & Wolf najnow. konstr. z transmisyą, kołami etc. **Mały automobil 7 HP.,** w dobrym stanie, 4-osobowy tanio sprzedam. Żmigrodzki, Kraków, Karmelicka 38. 1830 4 6

Drzewo opałowe

do sprzedania. Ul. Blich 15, u stróża. 1840 3 3

Notaryusz

poszukuje **rutynowanego koncypienta** (młodszego) od 1-go maja 1908 ewentualnie później. Zgłoszenia z warunkami: M. Huza, Grybów. 1881 3 4

INTERES

istniejący w Krakowie od 40 lat z obrotem rocznym 40 tysięcy koron, czysty zysk 30%, jest do sprzedania w skutek słabości właściciela. Cena kupna 16.000 koron; gotówka potrzebna 6000 koron; reszta spłacalna w ratach. Interes ten może prowadzić i kobieta. — Zgłoszenia: **„Byt zapewniony"** post. rest. Kraków. 1894 2 2

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie stołowe 6 but. złr. 2·—
„ pańskie 6 but. złr. 2·50
„ prima pańskie 6 butelek . . . . złr. 3·—
Samorodner 6 butelek . . . złr. 3·20
„ starsze 6 butelek złr. 3·50
Zieleniak 6 butelek . . . . złr. 2·40
„ starszy 6 butelek złr. 3·25
Hegyalia Gabinet 6 butelek złr. 4·—
Tokajskie łagodne 6 butelek złr. 4·—
Tokajskie wytrawne 6 butel. złr. 4·50
„ słodkie 6 butelek złr. 4·50
Maślacz 6 butelek . . . złr. 6·—
Erlauner czerwone 6 butelek złr. 3·20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich w beczkach znacznie taniej. Cennik na żądanie.

Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy. Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych. **Skład specyalnych starych win tokajskich w butelkach.** Na prowincyę odwrotną pocztą.

MAURYCY WEINDLING
Kraków, Floryańska 25. 1843 3 0

NA RATY!

Dzieła Sienkiewicza, Prusa, Przybyszewskiego, Konopnickiej, Orzeszkowej, Gawalewicza, Żeromskiego, Gąsiorowskiego, Sciavusa, Kasprowicza, Zapolskiej i innych najcelniejszych polskich i obcych pisarzy na spłatę w **drobnych ratach miesięcznych.**

Wszelkie nowości muzyczne.

Dostawa bez żadnych zadatków. Katalogi wydawnictw polskich i niemieckich franko.

Zastępstwo Księgarni Nakładowych.
Lwów. — Fach pocztowy 72. 1870 2 2

Wielki lokal fabryczny

według przepisów przemysłowych urządzony w Podgórzu do wynajęcia. Zgłoszenia listowne pod **„FABRYKA 1823"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1823 3 3

20 milionów koron

jest do rozporządzenia na $4^{1}/_{2}$% rocznie na I, II, III miejsce dóbr, domów, will, lasów, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. **Pożyczki osobiste dla każdego, nawet dla Pań,** w każdej wysokości na umiarkowany procent na czas krótszy lub dłuższy. Zgłoszenia **Adalbert Theil,** reprezentant firmy **Leszámitoló és Bankbizomány, Budapest, VII., Rottenbiller-utcza 54.** (Korespondencya niemiecka. Za pośrednictwo wynagrodzenie). Marka na odpowiedź. 1795 4 9

10.000 róż

thea, nois, bourb., remont., 2-letnie silne korony, 10 sztuk 15 kor., półwysokie 10 szt. 8 kor., niższe 10 szt. 5 kor. 1792 2 0

Wielki wybór **peren i kwiatów ozdobnych (Perenen, Flor- und Zierpflanzen).**

Katalogi ilustr. gratis i franko.

Fr. Spora
ogrodnik eksportowy
Klatowy (Klattau, Czechy).

!!Baczność kolarze!!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mojej w Galicyi dostarczam za 96 K nowych rowerów z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 2-letnią gwar. Używane damskie i męskie po K 40, 50, 60. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3·50, 4 i 5. Klucze francuskie 60 h. Wolnobiegi K 15 i 18. Pompy 80 h, pompy nożne K 2, lampy olejne K 1·50, acetylenowe K 3 i 4, puszka Karbidu 50 h, pedały K 3·50, siodła angielskie K 5, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. Wszelkie reperacye wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką, na rowery zadatek 15 K. Sprzedaż na raty wykluczona. Skład fabryczny: **A. Weissberga, Wiedeń, II, Unt. Donaustr. 23/B.** (Firma polska). 1373 9 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski